Cena za egzemplarz 15 groszy.

Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK
wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA
oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA
znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 210 — Katowice, czwartek 11-go września 1930. — Rok 29

TELEGRAMY.

Kto wygrał?

Warszawa. (Tel. wł.). W pierwszym dniu ciągnienia piątej klasy 21-ej polskiej Loterji Państw. główniejsze wygrane padły na następujące numery:

Zł. 10.000 na numery: 104675, 168976, 189602, 207960.

Zł. 5.000 na numery: 38691, 45231, 57782, 93690, 118471, 169529, 192022.

Zł. 3.000 na numery: 2398, 10017, 20084, 39235, 60004, 193454, 207255.

Zł. 2.000 na numery: 82812, 84131, 140180, 142713, 194316, 206904.

Zł. 1.000 na numery: 11356, 16989, 20951, 21616, 22252, 29147, 29328, 34604, 41699, 55445, 73816, 110526, 114704, 140528, 149101, 149362, 187479, 205360, 206819.

Wycieczka bułgarska przybywa na Śląsk.

Zapowiedziany na środę przyjazd do Katowic wycieczki Towarzystwa Kulturalnego Młodych Słowian z Sofji, został odwołany. Wycieczka przybędzie do Katowic w dniu 12 b. m.

Zeppelin leci do Moskwy.

Berlin. We środę rano sterowiec „Zeppelin“ wystartował z lotniska w Friedrichshafen do Moskwy. Na pokładzie sterowca znajduje się 20-tu pasażerów, wśród nich dyrektor ministerjalny urzędu spraw zagranicznych dr. Trautmann. Przybycia sterowca oczekują w Moskwie we czwartek rano. Trasa lotu wiedzie ponad Droznem, Piła, Tczewem, Malborgiem i Wielkimi Łukami. (PAT.)

Zamach rewolwerowy na włoskiego dyplomatę.

Berlin. „Vossiche Ztg.“ donosi, że w dniu dzisiejszym na urzednika włoskiego poselstwa w Luxemburgu, Fratiniego, dokonano w jednej z oberży zamachu rewolwerowego. Sprawzamach dał trzy strzały rewolwerowe, z których jeden trafił Fratiniego, dwa inne zaś raniły obecnego przypadkowo w oberży mężczyznę. Sprawca zbiegł zagranicę.

Niemcy utrudniaja Estonji wywóz bydła.

Berlin. „Börsen Kurier“ donosi, że poseł estoński w Berlinie, Menning, złożył imieniem swego rządu w urzędzie spraw zagranicznych protest przeciwko stawaniu przeszkód tranzytowi bydła z Eestonji przez kanał Kiloński. Protest, nazywając przeszkody, stawiane ze strony niemieckiej, nieuzasadnionemi i niesprawiedliwemi, stwierdza, że wskutek ograniczeń, nałożonych przez Niemcy, wywóz bydła estońskiego do Belgji doznał specjalnie wielkiego uszczerbku.

Zemsta Bolszewików.

Moskwa. Sąd okręgowy w Czernichowie skazał na karę śmierci byłego dowódcę oddziału Czeczeńców, Gawrylenkę. W czasie rewolucji i wojen domowych Gawrylenko dawał się mocno we znaki czerwonym partyzantom, wieszając i rozstrzeliwując ich masowo przy każdej okazii. (PAT.)

Konsekracja JE. ks. biskupa Adamskiego

Według otrzymanych przez nas informacji, konsekracja JE. ks. Biskupa Adamskiego zamierzona jest 26 października. Następnie Arcypasterz pojedzie do Rzymu, aby złożyć hołd Ojcu św. JE. ks. Biskup Adamski obejmie rządy diecezją w pierwszą niedzielę adwentu.

Protest przeciwko zakusom niemieckim

Warszawa. Komitet organizacyjny wiecu protestacyjnego przeciwko propagandzie niemieckiej na rzecz rewizji granic, który odbył się w Łodzi, nadesłał na ręce Marszałka Piłsudskiego następującą depeszę:

Zgromadzone na wiecu protestacyjnym przeciw prowokacyjnej propagandzie niemieckiej, olbrzymie rzesze społeczeństwa łódzkiego oddają ci, Panie Marszałku, należną cześć, jako budowniczemu niepodległej Polski i ślubują jednocześnie, że gotowe są na zew Twój, jako wodza, bronić krwią i mieniem granic zachodnich państwa, jako odwiecznie polskich, uświęconych traktatami nienaruszalnymi.

Sprawy gdańskie w Radzie Ligi Narodów

Genewa. Na początku wtorkowego posiedzenia Rada Ligi Narodów przyjęła sprawozdanie, złożone przez fińskiego ministra spraw zagranicznych Procope, dotyczące niektórych mandatów kolonjalnych.

Briand, zabierając głos w sprawie Syrji, oświadczył, że Francja ma szczerą wolę współpracowania również i w przyszłości w liberalnym duchu z tym krajem — znajdującym się pod jej zarządem.

Następnie Rada przyjęła raport przedstawiciela Wielkiej Brytanji, dotyczący zmiany konstytucji W. M. Gdańska. W myśl przyjętych przez Radę poprawek senat W. M. Gdańska został sparlamentaryzowany w całości, tj. zostali zniesieni tak zwani senatorowie główni, wybierani na 4 lata. Jednocześnie liczba senatorów została zmniejszona z 22 do 12, a liczba posłów do Volkstagu z 120 na 72.

Rada przyjęła raport przedstawiciela Wielkiej Brytanji, dotyczący opinji Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze w sprawie przystąpienia Wolnego Miasta Gdańska do międzynarodowej organizacji pracy. Jak wiadomo orzeczenie Trybunału stwierdza, że W. M. Gdańsk z uwagi na swój cahrakter państwowo-prawny nie może zostać członkiem międzynarodowej organiazcji pracy. Orzeczenie Trybunału bez dyskusji przyjęte zostało do wiadomości przez Radę i przekazane międzynarodowej organizacji pracy.

Następnie omawiano kilka petycyj niemieckiego Volksbundu, dotyczących Górnego Śląska i załatwiono je bez specjalnych dyskusyj.

Minister spraw zagranicznych Włoch, Grandi złożył sprawozdanie, stwierdzając, że postanowiona ostatniego roku rewizja statutu Trybunału Haskiego nie może wejść w życie z powodu opozycji Kuby, San Domingo i Guatemali. Zgromadzenie Ligi Narodów rozważy w każdym razie sprawę, czy nie możnaby w ramach obecnego statutu wprowadzić pewnych inowacyj.

Rewolucje w Ameryce.

Nowy Jork. Według doniesień z Buenos Aires, w ciągu wieczora w mieście trwała gęsta strzelanina, spokój jednak został rychło przywrócony.

Wystrzały zdawały się koncentrować dookoła pałacu rządowego. Około 50 osób odniosło rany. Jednocześnie w okolicach pałacu rządowego wybuchł wielki pożar, który groził ogarnięciem składów broni i arsenału. Wystrzały przycichły około północy.

Nowy Jork. Rząd otrzymał wczoraj wieczorem urzędową wiadomość, że w stanie Rio Grande de Sul (Brazylja) wybuchły zamieszki rewolucyjne. Rząd urugwajski wysłał na pogranicze 2 pułki kawalerji celem zabezpieczenia poszanowania neutralności Urugwaju.

Nowy Jork. Według otrzymanych tu doniesień, minister spraw wewnętrznych nowego rządu argentyńskiego wydał polecenie w sprawie aresztowania wszystkich ministrów, senatorów oraz deputowanych z okresu prezydentury Irygoyena. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało komunikat, oświadczający, że wobec zamieszek, wywołanych przez osoby cywilne, posiadające broń, oraz wobec konieczności zapewnienia w mieście ładu i bezpieczeństwa życia i mienia wszystkich mieszkańców, każdy, posiadający przy sobie broń w miejscu publicznem, będzie postawiony przed trybunałem wojennym. (Pat.)

Buenos Aires. Jak się dowiaduje „New York Times“, strzały, które rozlegały się wczoraj po mieście, były objawem ruchu rewolucyjnego. Dotychczas zginęło w czasie walk 20 osób, 200 zaś odniosło rany. Pozatem w kilku punktach stolicy wzniecono pożar w szeregu budynków. Rząd rewolucyjny wydał rozkaz w sprawie ponownego aresztowania byłego prezydenta Irygoyena, który chory leży w łóżku w koszarach La Plata w odległości 20 mil od stolicy. Irygoyen ma być natychmiast przewieziony do kwatery głównej policji w Buenos Aires. (Pat.)

Buenos Aires. Całkowity spokój został w mieście przywrócony i sytuacja jest już obecnie zupełnie normalna. Banki i handle wznowiły zwykłą działalność.

Główna troska.

Gdy Marszałek Piłsudski stanął na czele rządu, snuto najrozmaitsze domysły na temat motywów tego kroku. W prasie zagranicznej dopatrywano się związku pomiędzy postanowieniem Marszałka a sytuacją międzynarodową, wytworzoną po znanych wystąpieniach Treviranusa..

Marszałek Piłsudski sam jednak położył kres domysłom, oświadczając w wywiadzie, że jako szef rządu „szuka głównej troski“, — za taką zaś główną troskę uważa „zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazywamy „Konstytucją.“

Również i Prezydent Rzeczypospolitej w orędziu, rozwiązującem sejm i senat i zarządzającem nowe wybory, wskazał, że „najważniejszą rzeczą jest naprawa zasadniczych praw, rządzących Rzeczypospolitą.“

Oświadczenie Marszałka Piłsudskiego było dla posłów „niespodzianką“, jak wogóle „niespodziankami“ są bardzo często różne kroki i posunięcia Marszałka, wynikające z Jego zupełnie oryginalnej metody pracy. Każdy z exposłów, zapytany, co uważa za najważniejszą, główną troskę Polski w chwili obecnej, odpowiedziałby: „sprawy gospodarcze.“ Bo — napozór — cóż silniej, cóż boleśniej odczuwać może społeczeństwo, jeśli nie dokuczliwości życiowe, wypływające z przewlekłego kryzysu gospodarczego?

Wejrzyjmy jednak w sprawę głębiej, a wówczas zrozumiemy, jak głęboka słuszność tkwi właśnie w twierdzeniu Marszałka Piłsudskiego, który główną troskę widzi w naprawie Konstytucji. Bo jeśli Konstytucja jest wadliwa, jeśli podstawowe zasady prawne są mylne i powodują chaos pojęć prawnych, — jakże nie może się to odbić na stosunkach gospodarczych? Czyż w chaosie prawnym może istnieć zdrowa gospodarka państwowa?

Wiemy, jak cierpiały i cierpią nasze stosunki gospodarcze na tem, że ustawy wnikające głęboko w treść życia gospodarczego i mające za zadania regulować różne jego dziedziny, — układane są przez dyletantów sejmowych, rzucających najważniejsze i najdrażliwsze sprawy gospodarcze na rynek przetargów partyjnych i oceniających je jedynie i wyłącznie ze stanowiska korzyści partyjnych.

Słuszność stanowiska Marszałka Piłsudskiego, który w naprawie Konstytucji widzi główną troskę Polski w dobie obecnej, znalazła już potwierdzenie w stanowisku sfer gospodarczych.

W rezolucjach, uchwalonych na zjeździe Izb handlowo-przemysłowych we Lwowie, sfery gospodarcze domagają się bezpośredniego wpływu na ustawodawstwo, dotyczące życia gospodarczego. Znaczy to, że sfery gospodarcze nie mają już zaufania do „opieki“, roztaczanej przez „wszystkowiedzących“ i „na wszystkiem znających się“ posłów, — ale nie pragną mieć bezpośredni udział w tworzeniu praw i ustaw, które decydują o ich egzystencji.

Ale żądanie, wysunięte na zjeździe Izb przemysłowo-handlowych, nie da

się przeprowadzić bez odpowiedniej zmiany i naprawy Konstytucji obecnie obowiązującej.

Mamy tedy ze strony kompetentnych czynników gospodarczych potwierdzenie całkowitej słuszności stanowiska Marszałka Piłsudskiego, że główna i jedyną troską w Polsce jest obecnie — naprawa ustroju i unormowanie podstaw prawnych Państwa.

To samo dotyczy stosunków międzynarodowych. Troski w tej dziedzinie są zawsze ważne, żywe, dotyczą całej egzystencji Państwa. Czyż można jednak myśleć o ich należytem załatwieniu i rozwiązywaniu, gdy Państwo zdane jest na fale zmiennych konjunktur kuluarowych i intryg partyjnych?

Jakąkolwiek dziedzinę życia państwowego weźmiemy pod uwagę, zawsze w końcu natkniemy się na takie lub inne niedomagania, wynikające bezpośrednio z wadliwości Konstytucji.

Olbrzymiej i głębokiej słuszności hasła, wysuniętego przez Marszałka Piłsudskiego, nie uznają oczywiście opozycjoniści. Dla nich „główną troską" pozostanie nadal: — zdobycie mandatów. Ale Polska nie ma ani najmniejszej potrzeby ani najmniejszej ochoty liczenia się z tem. Polska czuje i wie, że realizacja hasła, wysuniętego dziś przez Marszałka na czoło wszystkich zagadnień państwowych, — to najwyższa konieczność wszystkich obywateli i ich losu.

W RADJO (d. 11 września br.) Godz. 16^{30} **Matsch Hitomi-Walasiewiczówna**

Przegląd polityczny

Zmiana ordynacji wyborczej w Polsce koniecznością.

Z okazji rozwiązania Sejmu polskiego zaznacza dziennik „Le Journal", że chwila do przeprowadzenia wyborów została odpowiednio wybrana przez Marszałka Piłsudskiego, wobec poruszenia wywołanego w Polsce przez prowokacyjne stanowisko Niemiec. Jeżeli jednak system panujący obecnie w Polsce pragnie się utrwalić, trzebaby — jak to leży wreszcie w zamiarach Marszałka Piłsudskiego — gruntownie przekształcić konstytucję. Lecz nie da się tego osiągnąć, jeżeli ordynacja wyborcza nie ulegnie zmianie. Najprostsza logika tego wymaga. Ponowne wybory przy przyjętym obecnie systemie reprezentacji proporcjonalnej oraz rozproszeniu ugrupowań politycznych nie są w stanie dostarczyć rządowi należytej większości.

Znaczenie konferencji rolniczej w Warszawie.

„Neue Freie Presse" ogłasza wywiad swego korespondenta warszawskiego z uczestnikami konferencji agrarnej.

Rumuński minister handlu Madgearu oświadczył, że konferencja warszawska odniosła pełny sukces. We wszystkich kwestjach, które były na porządku dziennym, nastąpiło porozumienie i to nietylko teoretycznie, lecz i praktycznie. Pierwszym wspólnym krokiem będzie kwestja przepisów weterynaryjnych, która ma być poruszona w Genewie. Sprawa ta będzie kamieniem probierczym współpracy. Drugą ważną kwestją, w której konferencja doszła do pełnego porozumienia, jest sprawa zniesienia nieszczęsnego systemu premjowego, będącego bolączką wszelkiego eksportu. Magdearu oświadcza w końcu, że jeżeli oznaki nie mylą, zanosi się na konsolidację gospodarczą kontynentu europejskiego.

Minister handlu Jugosławji Demetrovic oświadczył, że konferencja warszawska stanowi pierwszy krok na drodze do porozumienia, które usunie niewątpliwie dotychczasowy chaos w dziedzinie agrarnej. Uczestnicy konferencji nie oczekiwali, że da ona tak konkretne wyniki. Dowodzi to, że wystarczy tylko zasiąść do stołu obrad, aby osiągnąć porozumienie w szeregu kwestyj gospodarczych.

Bułgarski minister rolnictwa Wassiljew wyraża również zadowolenie z wyników konferencji i dodaje, że głównym celem jest stworzenie harmonji w Europie. Państwa europejskie muszą sobie poczynić nawzajem koncesje. Jeżeli to nie nastąpi, wówczas praca będzie bezskuteczna.

Zadania polityki niemieckiej w Genewie.

Omawiając zadania polityki niemieckiej w Genewie, prasa prawicowa domaga się od delegacji niemieckiej, ażeby przy omawianiu memorjału Brianda zupełnie jasno postawiła zasadniczy postulat, iż sprawa rewizji traktatu stanowi integralną część europejskiej pracy organizacyjnej, bez której wszystkie inne sprawy muszą pozostać w zawieszeniu.

Następnie Niemcy będą musiały z największą uwagą śledzić stanowisko wschodnio-europejskich państw agrarnych wobec memorjału Brianda oraz propozycje, z jakiemi te państwa wystąpią. Niemcy muszą się strzec uznania w myśl dążey Polski „bloku państw agrarnych". Odwrotnie, należy poczynić wszelkie starania, ażeby wejść w kontakt z poszczególnemi państwami agrarnemi wschodniej Europy.

Przechodząc do dalszych spraw, jakie delegacja niemiecka ma postawić na porządku dziennym sesji Ligi Narodów, dzienniki wymieniają „konflikt" między Gdańskiem a Polską, co do rozbudowy portu gdyńskiego, konflikt, „zahaczający o problem rewizji granic".

Co do niezałatwionej sprawy okręgu Saary, to delegacja niemiecka powinna conajmniej dążyć do wytworzenia przychylnego dla Niemiec nastroju na terenie Ligi Narodów. Również problem niemieckich mniejszości narodowych wymaga otwartego wypowiedzenia się, chociażby ze względu na to, że przy tej sprawie może być wysunięta kwestja Kłajpedy, której konwencję Litwa miała naruszyć.

Szczegółowo omówione muszą być sprawy Górnego Śląska, zwłaszcza po dymisji Calondera, oraz ze względu na to, że termin konwencji genewskiej zbliża się ku końcowi i sprawy górnośląskie będą wymagały nowych decyzyj.

Nowe wynurzenia p. Treviranusa.

Na zebraniu przedwyborczem w Królewcu p. Treviranus znowu wygłosił mowę. Tym razem był nieco wstrzemięźliwszy w swych atakach na Polskę. Natomiast mowa jego zawierała jeden bardzo znamienny ustęp, w którym p. Treviranus zajął się znanem oświadczeniem kanclerza, że tylko on i minister spraw zagranicznych ma prawo zabierać głos w sprawach polityki zagranicznej. P. Treviranus przyznał się, że otrzymał od prezydenta Hindenburga specjalne polecenie,
aby obok praktycznej pracy około po-
aby oboko praktycznej pracy około pomocy dla rolnictwa wschodnich prowincyj, starał się o nadanie jednolitego frontu polityce wschodniej wszystkich ministrów i bronił tej polityki przed parlamentem. Przytem oświadczył, że przy obecnym ustroju demokratycznym każdy ma prawo wypowiedzieć swe poglądy polityczne.

Stwierdził więc p. Treviranus, że prezydent Hindenburg wydał mu jakieś specjalne polecenia za plecami kanclerza, postąpił więc jak dyktator.

Spóźnione pretensje socjalistów niemieckich.

Socjaliści niemieccy ogłosili rezolucje, zwracającą się w ostrych słowach przeciwko akcji żywiołów nacjonalistycznych. Socjaliści przestrzegają przed zamiarem wprowadzenia dyktatury w Niemczech i zapowiadają, że masy robotnicze przeciwstawią się tego rodzaju próbom wszelkimi środkami. Rezolucja przestrzega również rząd przed wprowadzeniem jakichkolwiek ustaw drogą dekretów prezydenta, co równałoby się ukrytej dyktaturze.

Socjaliści sami sobie winni, że nacjonalizm dąży obecnie do dyktatury. Swoją polityką, popierającą dążenia antypolskie, przyczynili się do jego wzrostu. Teraz zbierają owoce.

Rocznica zwycięstwa nad Marną.

We francuskiem mieście Meaux obchodzono uroczyście rocznicę zwycięstwa bitwy nad Marną. Minister Maginott wygłosił przemówienie, w którem sławił ofiary, poniesione przez żołnierzy nad Marną. Minister zaznaczył, że rocznica okrutnego doświadczenia z roku 1914 winna być nauką dla Francji, dla której stałym obowiązkiem pozostaje nadal dbanie o bezpieczeństwo, nie można bowiem improwizować obrony narodowej. Od chwili ukończenia wojny, Francja czyniła nieustanne gesty, mające na celu zbliżenia narodów, które wojna rzuciła jedne przeciwko drugim. Opinja francuska uważała nawet niektóre z tych gestów za przykre ofiary. Prawdą jest jednak, że ofiary, które należą do przeszłości, nie mają już dla niektórych znaczenia, albo przyczyniają się jedynie do wzbudzenia nowych pretensji. Czyż przypuszcza się, że wola w kierunku rewizji traktatów, na których oparta nowa Europa, zagraża rozpaleniem pożaru, któremu powszechna dobra wola stara się zapobiec.

BRANIBOR

(Dalszy ciąg.)

40)

Ile błyskawic w burzliwy dzień, gdy gradowa ciągnie chmura, przez niebo przeleci, tyle myśli przebiegło przez głowę Mściwoja, tyle wyrzutów sumienia wstrząsało jego duszą. W noc przed wyprawą wił się na łożu, uczucie bólu, wstydu, strachu, targało ducha, odbierało zmysły...

Rozpacz odegnały oczy, słowa, usta Adelajdy.

— Ty wahasz się iść?

— Zechciej zrozumieć, że popełniam zbrodnię.

— Jaką?

— Nie jako rycerz otwarcie bić się, ale jako szpieg w nocy tajnie idę...

— Idziesz na wroga moich stryjów.

— Na wroga, mówisz?! Bić się jestem z nim gotów. Niech go w pole wyzwą, rozprawię się, padnę, ale postąpię uczciwie...

— Dla mnie żyć musisz.

— Tak mówisz? I ty będziesz kochać człowieka, który szedł chyłkiem... zdradzić...

— Zdradzasz dla mnie.

Zdrada to nie rycerski czyn...

Adelajda spojrzała na młodzieńca ze smutkiem, w oczach jej był wyrzut.

— Zatem ty wyżej cenisz życie tego zbója, niż życie moje.

— Kto to mówi?

— Twój strach, twoje wyrzuty, twój opór...

— Jakto Adelajdo?

— Za cenę życia Chrystusowego wroga nie chcesz kupić mojego serca, nie chcesz zdobyć mej miłości... mnie?

— Adelajdo...

— Dla mnie idź rycerzu — mówiła z uczuciem dziewoja — idź wykonać wolę mojego stryja. Zapłacę ci sercem mojem, wynagrodzę miłością...

— Dla ciebie tylko Adelajdo, jam do spodlenia się gotowy...

— Oto szczęście zakwita przed nami, czy twój opór ma jak mróz zwarzyć ten czarowny kwiat? Idź Mściwoju i wracaj do mnie, gdy stryj mój dług poświęcenia u ciebie zaciąga, dłużnikiem jestem ja...

— O jak ja ciebie bez granic kocham!

— Oto wyprawa rusza. Idź, idź, uściskiem zapłacę...

— Pozwól mi czoło twe białe ucałować...

— Kochanku mój...

Uleciała zmora w pocałunkach krasawicy, zginęła rozpacz, smutek, wyrzut, w wiśniowych ustach krasawicy utonęła zgryzota, zginął z oczu świat...

* * *

Zginęła rozpacz, dopóki jasne oko słońca na niebie świeciło z cieniami nocy wracał wyrzut sumienia, strach, zgryzota. Wyrzut sumienia, jak puszczyk i nietoperz boi się jasności dniowej, nie zjawia się w dzień...

Minęli Glinnik, minęli Graby, zapadała noc, gdy z pagórków gorzkowskich ujrzeli puszczę świnnicką, a w niej cel swej drogi.

W czarną noc lasu wjechał pierwszy Mściwój, on zna drogę, on wie gdzie, którędy iść, on rotę i księcia Bernarda przeprowadzi. Jedzie dąbrową, kopyta końskie w zeschłych liściach szeleszczą, w duszy Mściwoja rodzi się strach przed własnym cieniem...

Z ponurych czeluści lasu lecą do niego widma, puszcza ma głos i mówi, mówi wyrzutem, strachem, przekleństwem...

Nieprzespana noc i zgryzota zrodziła gorączkę, gorące usta Adelajdy zwiększyły ją, kipi krew w żyłach, nerwy rozstrojone wściekłą melodją huraganu grają, mózg się gotuje i kipi...

Przecie ten las ma ludzki głos i mówi.

— Tyś — szepce sosna — mój brat, jedna ziemia nas rodziła, z tej samej rodzicielki twoja krew i moje zielone iglice. Krew naszą chcesz wydać?

— Jam twoja siostra... — szeleści brzoza...

Prowadzi Mściwój jeźdźców znaną mu dobrze leśną drożyną.

— Nikczemniku! — gwizda sowa.

— Nikczemniku! — Ludzki głos ma sowa i gwiżdże:

Z pod leszczyn zerwała się sarna, spłoszona przez konie i jak wicher umknie w bór.

Długo słychać szelest kołysających liści i konarów.

— Uciekł, żebyś jej nie pokąsał — liście — ucieka, bo się zarazi od ciebie, zepsutego psa...

I buntuje się wszystka dobra myśl, którą Bóg daje w każdą ludzką duszę i woła ta myśl: weź to żelazo i wepchnij w gardło tego łotra Bernarda...

Wjechali w ciemny jar. Promyka światła nie widać, księżyc w pełni zakryty ogromną koroną drzew, nad głową wiszą pochylone dęby, których korzenie wymyła i poderwała woda.

— Zdrajca! zdrajca — bełkoce spadająca po kamieniach woda — zdrajca! zdrajca! — mruczy płynący ponik.

— Dokąd jedziem? — zapytał szeptem Bernard.

— Prostą drogą.

— W bielawy nas ten jar prowadzi.

— Wnet będzie sucha droga.

— Konie na pniewach się potykają.

— Gdy miniem sitnik, łąkami nad potokiem równa droga.

Rozszerzyła się droga, znikł z nad głów baldachim drzew, granatowe niebo gwiazdami zabłyszczało nad gromadą. Ogromny srebrny księżyc świecił nad dębami, szeroka kwietnia łąka roztoczyła się nad płynącym potokiem.

Cisza była ogromna, w blaskach miesiąca widać było różne barwy kwiatów, na których brylanty rosy iskrzyły się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Czwartek 11 września

Św. Prota i Jacka, braci męczenników, † 262.
Św. Teodory, pokutnicy, † 480.
Św. Pafnucego, biskupa w IV w.

SŁOW.: ISCISŁAW.

Jutro piątek, 12 września: Św. Gwidona, wyznawcy.

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 5.13,	o godz. 18.08
Księżyca	„ 19.16,	o godz. 8.40

Długość dnia 12.55.

Zmiany powietrza: dżdżysto i chłodno. — Jutro: deszcz, nieprzyjemnie.

— Ochrona polskiego rynku pracy. Wydane w swoim czasie przez Prezydenta Rzplitej rozporządzenie o ochronie rynku pracy w Polsce, mające na celu uniemożliwienie napływu obcych pracowników na teren Rzeczypospolitej Polskiej ze szkodą dla obywateli polskich, wymaga przepisów wykonawczych, któreby pewne postanowienia wspomnianego rozporządzenia rozwinęły, a całość rozporządzenia wprowadziły w życie.

Przepisy wykonawcze mają się już niebawem ukazać w postaci rozporządzenia rady ministrów. Na temat projektu rozporządzenia rady ministrów odbywa się w min. pracy pod kierownictwem naczelnika wydziału Wojnarowskiego konferencja z udziałem przedstawicieli ministerjum spraw wewnętrznych, ministerjum sprawiedliwości oraz ministerjum oświaty, celem uzgodnienia stanowisk ministerjów, zainteresowanych w wydaniu wspomnianych przepisów. Przypuszczalnie już za kilka dni wszystkie te ministerja wypowiedzą się konkretnie co do wspomnianego projektu, poczem projekt rozporządzenia będzie przesłany radzie ministrów.

Rozporządzenie o ochronie rynku pracy zawiera wiele doniosłych postanowień i ustala w sposób bardzo wyczerpujący, w jakich nieodzownych wypadkach cudzoziemscy specjaliści i ewentualnie robotnicy mogą być dopuszczeni do pracy zarobkowej w Polsce i na jaki okres czasu.

— Przypuszczalne zbiory czterech głównych ziemiopłodów w Polsce. Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z końca lipca, główny Urząd statystyczny dokonał oszacowania przypuszczalnego zbioru czterech głównych ziemiopłodów. Z obliczeń wynika, że przypuszczalnie zebrano: pszenicy 18,3 mil q, jęczmienia 13,3 mil. q, żyta 66,6 mil. q, owsa 20,7 mil. q.

W porównaniu ze zbiorami roku ubiegłego: zbiór pszenicy byłby około 2 proc. większy niż w r. 1929; zbiór żyta byłby około 5 proc. mniejszy niż w r. 1929; zbiór jęczmienia byłby około 20 proc. mniejszy niż w r. 1929; zbiór owsa byłby około 30 proc. mniejszy, niż w r. 1929.

Tymczasowe dane te mogą jeszcze ulec większym zmianom, gdyż ostateczne, dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokonane później po otrzymaniu dokładniejszych danych o wynikach młocki.

— Wielka magistrala węglowa Górny Śląsk — Gdynia. Budująca się obecnie w szybkiem tempie magistrala węglowa Górny Śląsk—Gdynia, omijająca węzeł niemiecki w Kluczborku na Śląsku niemieckim, jest już na niektórych odcinkach całkowicie wykończona. Ukończona jest budowa odcinka: Katowice—Herby—Zduńska Wola. Otwarcie tego odcinka nastąpi 1 listopada r. b. Odcinek Zduńska Wola—Inowrocław otwarty będzie prawdopodobnie w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Ogólna długość magistrali Katowice—Gdynia wynosi 553 klm.

Województwo śląskie.

* **Powołania na ćwiczenia wojskowe w roku 1930.** Śląski Urząd Wojewódzki donosi co następuje: Podoficerowie i szeregowi rezerwy roczników 1906, 1905, 1904, 1902, 1901 i 1899, którzy dotychczas nie otrzymali imiennych kart powołania na ćwiczenia, winni zapoznać się z treścią obwieszczeń, umieszczonych na tablicach urzędowych ogłoszeń w urzędach gminnych i magistratach i w razie stwierdzenia, że powołanie dotyczy ich rocznika, winni zadośćuczynić obowiązkowi zgłoszenia się w myśl wskazówek, zawartych w obwieszczeniu.

Bliższe szczegóły, dotyczące powołania, oraz terminy zgłoszeń, podane są do publicznej wiadomości we wspomnianych obwieszczeniach.

Niezastosowanie się do wezwania na ćwiczenia karane będzie według obowiązujących ustaw wojskowych.

Z Katowickiego.

Katowice. (Posiedzenie rady miejskiej). Najbliższe posiedzenie rady miejskiej w Katowicach odbędzie się we czwartek 11 bm. o godz. 5 po południu w sali ratuszowej. Posiedzenie odbędzie się przedewszystkiem celem mianowania członków do głównej komisji wyborczej, oraz obwodowych komisyj wyborczych ze względu na wybory do sejmu i senatu, które mają się odbyć w listopadzie br.

— (Muzeum Śląskie) w gmachu województwa otwarte jest w każdy wtorek i piątek od godziny 9—14. Zwiedzanie odbywa się w grupach, prowadzonych przez funkcjonarjuszy muzeum co 2 godziny. Zwiedzająca publiczność winna przeto zjawiać się o godz. 9, 11 i 13.

— (Uczciwy znalazca). Ryszard Skudela z Załęża złożył w tamtejszym komisarjacie portmonetkę z zawartością 28.96 zł., znalezioną w dniu 8 bm. na ulicy Wojciechowskiego.

— (Kradzież z włamaniem). W nocy na 5 bm. włamali się nieznani sprawcy do składu farb i lakierów Rudolfa Fonfary przy ulicy Plebiscytowej 21 i skradli z biurka trzy weksle po 300 złotych, z podręcznej kasy 17 złotych gotówki i kasetkę żelazną, zawierającą książeczkę wojskową, oraz trzy dalsze weksle po 500 marek niemieckich. Nazajutrz znaleziono w Parku Kościuszki rozbitą kasetkę oraz porozrzucane weksle i książeczkę wojskową. Poszukiwania za włamywaczami były do tej chwili daremne.

— (Amator zegarków pod kluczem). Dnia 8 bm. przytrzymała policja katowicka niejakiego Józefa Piątka, który skradł zegarek nieznanemu dotychczas kolejarzowi. Zegarek złożono w II. komisarjacie policji w Katowicach.

Załęże pod Katowicami. (Prowokacja komunistyczna). W ubiegłą sobotę w godzinach południowych na przewodach silnego napięcia (50 tys. volt), które prowadzą obok kopalni „Kleofas“, nieznani sprawcy wywiesili dwa duże sztandary czerwone z napisem: „Precz z rządem — niech żyje komunizm“. Władze zarządziły natychmiastowe usunięcie sztandarów.

Mysłowice. (Rozwój pływalni). Pływalnia stadjonu cieszy się powodzeniem nietylko u mysłowiczan, ale także i u ludności z dalszej okolicy. Kiedy pływalnie wybudowano, nie liczono się z tem, że w tak krótkim czasie stanie się ona przedsiebiorstwem rentownem. Jednak stało się, że z kosztów budowlanych, które wynosiły 1.160 tys. złotych do tej pory 100 tysięcy już spłacono. Zarząd Towarzystwa Stadjonu czyni dalsze kroki celem rozbudowy stadjonu, a zwłaszcza pływalni. Przystąpiono do przeprowadzenia planu robót przygotowawczych do urządzenia podczas zimy na wodzie pływalni pierwszorzędnej ślizgawki. Pod kierownictwem budowniczego miejskiego przeprowadza się roboty nad uporządkowaniem toru wyścigowego jak i inne prace. Śmiało można przypuszczać, że pływalnia ma swój byt zapewniony.

Roździeń-Katowice. (Naprawa ulicy). Po ukończeniu robót renowacyjnych przy ulicy 3 Maja na odcinku, należącym do nadzoru powiatu katowickiego, przystąpiono do odnowienia tych odcinków, znajdujących się przy ulicy Dworcowej, której jedna strona znajduje się na terenie gminy Roździeń, druga zaś na terenie gminy Szopienice. Ulica będzie na tych odcinkach wybrukowana tak, że w przyszłości nie będą się tam tworzyły kałuże i błoto podczas ulewnych deszczów.

Siemianowice w Katowickiem. (Budowa pomnika poległych). Na katolickim cmentarzu przy ulicy Michałkowickiej spoczywają zwłoki 52 żołnierzy, którzy podczas wojny światowej zmarli w miejscowym szpitalu wojskowym. Groby ich zdobią krzyże drewniane. Jeszcze w tym roku zostanie na cmentarzu postawiony odpowiedni pomnik, a nazwiska zmarłych żołnierzy (Niemcy, Rosjanie i Serbowie) zostaną wyryte na pomniku.

Chorzów w Katowickiem. (Zgon zasłużonego obywatela). Dnia 7 bm. zmarł śmiercią tragiczną uczestnik powstań śląskich i pracownik państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie, Jan Pancherz. Zmarły był wzorowym obywatelem-polakiem i pilnym pracownikiem. Cześć Jego pamięci!

Nowawieś w Katowickiem. (Zaginięcie chłopca). Czternastoletni Walter Choleczak, pochodzący z Nowejwsi, był pasterzem u Zofji Huczkowej w Bujakowie w pow. bielskim (woj. krakowskie). Dnia 31 lipca br. chłopiec oddalił się z domu Huczkowej i dotychczas nie powrócił ani do swej pracodawczyni, ani też do domu rodziców, zamieszkałych w Nowejwsi przy ulicy 3 Maja 60. Chłopiec jest wzrostu 1.50 m., twarz owalna, włosy blond, oczy ciemne, zęby zdrowe; ubrany był w granatową marynarkę, długie jasne spodnie w kratki, trzewiki czarne wysokie do sznurowania i czapkę granatową. Wiadomości, któreby mogły przyczynić się do odnalezienia, względnie ustalenia obecnego miejsca pobytu zaginionego, należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Walne zebranie Koła Akademików). W sobotę, dnia 6 września br. odbyło się doroczne zwyczajne walne zebranie Koła Akademików w Król. Hucie, na którem ustępujący zarząd zdawał sprawozdanie ze swej działalności rocznej. O pomyślnym rozwoju Koła świadczy wzrost liczby członków w ciągu jednego roku z 20 na 58, oraz udane imprezy (bal, herbatki i wycieczki). Obecny skład zarządu jest następujący: prezes St. Gajewski (ponownie), wiceprezes J. Nowara, sekretarz W. Grzymek, wicesekretarz K. Pucek, skarbnik J. Smarzły. Z okazji 3-letniej rocznicy istnienia tut. Koła urządzony będzie zjazd akademickich kół regjonalnych G. Śląska w sobotę, dnia 13. IX. br. w Król. Hucie z następującym programem: godz. 13-ta przywitanie gości na dworcu w Chorzowie, poczem zwiedzanie Państw. Fabryki Związków Azotowych, godz. 17-ta uroczysty komers na cześć akademickiego koła Rybniczan i koła akademików pow. pszczyńskiego, godz. 19-ta tańce.

— (Przedłużenie wystawy). Ze względu na nadzwyczajne zainteresowanie ze strony społeczeństwa i na życzenie obywateli, przedłużono termin wystawy Związku Młodzieży Polskiej, mieszczącej się w Królewskiej Hucie przy ulicy Wolności 47 (Katolicki Dom Związkowy) o jeden dzień i to do środy 10 bm. godziny 8 wieczorem, w którym to czasie zostanie wystawa nieodwołalnie zamknięta.

— (Napad rabunkowy). Dnia 6 bm. o godz. 1,15 w południe na ulicy Janasa przy boisku K. S. „Amatorski“ napadnięta została przez nieznanego mężczyznę urzędniczka królewskohuckiej cegielni na Pniakach, Franciszka Kozubek z Bytomia. Napastnik uderzył ją kilka razy w głowę, a następnie usiłował wyrwać jej z rąk teczkę skórzaną, zawierającą 3.600 złotych, przeznaczonych na wypłatę robotników. Na krzyk napadniętej sprawca zbiegł.

— (Za kradzież garderoby) dokonanej w składzie Opatowskiego przy ulicy Wolności 17 przytrzymała policja 21-letniego Wolfa Grada i odstawiła go do więzienia sądowego.

Z Świętochłowickiego.

Świętochłowice. (Nieudana demonstracja komunistyczna). Komuniści tutejsi zamierzali wykorzystać do demonstracyj posiedzenia rad gminnych. Na ostatnie posiedzenie rady gminnej przybyła na galerję większa liczba komunistów. Dowiedziały się o tem związki narodowe, które wysłały również swych członków na posiedzenie. Komuniści, widząc to, zaniechali wszelkich demonstracji. Jak słychać, zamierzają jednak próbować szczęścia w innych miejscowościach.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Wewnętrznym obrażeniom cielesnym) uległ zatrudniony na tutejszym dworcu kolejowym kolejarz Paweł Domański z Chełmu (pow. pszczyński). Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w Król. Hucie.

Chropaczów w Świętochłowickiem. (Przejechany przez samochód) został na ulicy Królewskohuckiej w Lipinach niejaki Alfred Rudzki z Chropaczowa, który doznał poważnych okaleczeń. Winę w tym wypadku ponosi kierowca samochodu, który jechał zbyt szybko.

Lipiny w Świętochłowickiem. (Daremny trud). Komuniści próbowali na targowisku urządzić wiec protestacyjny przeciwko wyrokowi śmierci na dwóch komunistów we Lwowie. Na wiec ten nie przybyli zapowiedziani mówcy, wobec czego zamierzano udać się pochodem do Królewskiej Huty, czemu jednak policja przeszkodziła.

Nowy Bytom w Świętochłowickiem. (Rocznica „Cudu nad Wisłą“). Na ostatniem swem zebraniu Towarzystwo gimn. „Sokół“ postanowiło urządzić wieczornicę sokolą, oraz w dniu 19 października uroczysty obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą“.

Ruda w Świętochłowickiem. (Ofiara pracy). W tragiczny sposób zginął na kopalni „Wawel“ robotnik Sopór, zatrudniony przy zamulaniu. Nieszczęśliwy został zasypany przez spa-

dający węgiel na ganku zjazdowym. Po kilku godzinach pracy ratunkowej nieszczęśliwego wydobyto już bez życia. Zwłoki odstawiono do trupiarni szpitala brackiego w Rudzkiej Kuźnicy.

Kamień w Świętochłowick. (Ofiara pracy). Na kopalni „Andaluzja“, został zasypany przez obrywający się węgiel kruszak Walenty Finka. Nieszczęśliwego wydobyto z ciężkiemi ranami na głowie, oraz obrażeniami wewnętrznemi i umieszczono w szpitalu brackim w Siemianowicach.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Wizytacja szpitali w powiecie pszczyńskim.) W ubiegłą sobotę urządzono z ramienia zarządu kasy chorych w Pszczynie inspekcję trzech szpitali, mianowicie w Pszczynie, Tychach i Mikołowie. Inspekcji dokonali przewodniczący zarządu p. Karuga, lekarz zaufania p. dr. Rogaliński i dyrektor kasy. Nie wszystko jest jeszcze w szpitalach tak, jak być powinno. Zauważono, że umieszcza się chorych na gruźlicę oraz na zakaźne choroby wspólnie z innymi chorymi. Zarządzono natychmiastowe przeniesienie tego rodzaju chorujących do Mikołowa, jako stacji odpowiedniej dla takich chorych. Zauważono w szpitalu w Tychach nieodpowiednią podłogę w korytarzu prowadzącym do kuchni. Zarządzono odnowienie podłogi i odpowiednie urządzenie kuchni. Stwierdzono, że chorzy mają odżywienie dostateczne; z tego, co pozostaje, odżywia się jeszcze do 15 ludzi ubogich dziennie w jednym szpitalu. Stwierdzono dalej, że wszystkie szpitale są przepełnione tak, że pomieścić wszystkich chorych nie można i przyjmuje się tylko ciężko chorych. Wobec tego jest wielka potrzeba zbudowania szpitalu powiatowego i to w centrum powiatu, t. j. w Tychach, gdyż do Tych można dojechać ze wszystkich stron. Możeby czynniki miarodajne zajęły się sprawą budowy takiego szpitala.

Tychy w Pszczyńskiem. (Zebranie budowlarzy). W niedzielę 7 bm. odbyło się tu liczne zebranie budowlarzy, na którem wygłoszono wyczerpujący referat o stanie układów nad umową zbiorową i umową płac. W dyskusji żalono się, że wielu z miejscowych budowlarzy nie ma pracy, kiedy zamiejscowi mają pracę w Tychach. Ponieważ pierwszeństwo do pracy przysługuje miejscowym robotnikom-obywatelom, dopominają się miejscowi budowlarze, aby ta kolejność była stosowana także w Tychach. Ze względu na lichą konjunkturę budowlaną zebrani domagali się, aby 8-godzinny czas pracy był ściśle przestrzegany, aby temsamem umożliwić zarobkowania większej jak dotychczas liczbie bezrobotnych budowlarzy oraz, by każdy budowlarz miał możność przepracowania przepisowych tygodni w roku.

Kobiór w Pszczyńskiem. (Wypadek samochodowy). Dnia 8-go września w nocy na szosie Pszczyna-Kobiór uległ rozbiciu samochód półciężarowy firmy „Trwałe Drogi“ w Kobiorze, przyczem zostali poważnie pokaleczeni 37-letni Franciszek Gola i jego 36-letnia żona Marta. Obie ofiary wypadku przewieziono do szpitala Joanitów w Pszczynie.

Kosztowy w Pszczyńskiem. (Pod kołami samochodu). Dnia 5-go września po południu na drodze w Kosztowach najechał samochód osobowy na furmankę Piotra Zoka z Dzieckowic. Samochód został znacznie uszkodzony, a koń poważnie okaleczony. Winę w wypadku tym ponosi kierowca samochodu, który jechał zbyt szybko i nieostrożnie.

Śmiłowice w Pszczyńsk. (Zmarnowane zboże). Urząd skarbowy w Pszczynie przed pewnym czasem zajął na obszarze dworu Śmiłowice (własność spółki akcyjnej Giesche) 68 mórg żyta, 48 mórg pszenicy oraz 80 mórg owsa, ogólnej wartości przeszło 28 tysięcy złotych. Zboże, znajdujące się na polu, było zajęte przez urząd na poczet zaległych podatków i w myśl nakazu tegoż urzędu nie można go było z pola sprzątać. Wskutek ostatnich deszczów zboże uległo zniszczeniu tak, że nikt z okolicznych gospodarzy podczas licytacji na nie nie reflektował.

Goczałkowice w Pszczyńsk. (Wypadek kolejowy). Wiadomość o znalezieniu mężczyzny w rowie przy torze kolejowym niedaleko stacji Goczałkowice, podaną we wczorajszym numerze naszej gazety, uzupełniamy następującymi szczegółami: Mężczyzną tym jest 22-letni górnik Jan Hidet, ostatnio zamieszkały w Brzeszczach (pow. oświęcimski). Wymieniony wskutek upadku doznał złamania lewej ręki i ogólnego okaleczenia ciała.

Z Rybnickiego.

Przyszowice w Rybnickiem. (Ś.p. Franciszek Wilczek). W sobotę, dnia 6 września zmarł po długich cierpieniach jeden z najstarszych obywateli naszej gminy, śp. Franciszek Wilczek. Zmarły należał do grona nielicznych już działaczy na niwie narodowej, którzy od walki kulturnej pracowali z ludem i dla ludu. Wspólnie z Karolem Miarką a później z ks. lic. Radziejewskim, Adamem Napieralskim i innemi wybitniejszemi osobami pracował nad uświadomieniem ludu śląskiego, przyczem na każdym kroku bronił wiary św. przeciwko zakusom licznych wrogów ówczesnych czasów. Nic też dziwnego, że był solą w oku wszystkich prześladowców ludu katolickiego i polskiego. To też wycierpiał niemało. Mimo tego Zmarły nie uległ się niczego, przeciwnie krzewił gazety polskie, w pierwszym rzędzie „Katolika“, którego był długoletnim agentem, oraz zakładał towarzystwa polskie i w nich w miarę sił i możności pracował. Dzieci swoje, 5 synów i córki wychował na wzorowych katolików i dobrych Polaków. Zmarły cieszył się w gminie wielkim szacunkiem i poważaniem, to też żal po stracie Jego jest wielki. Śp. Franciszek Wilczek odszedł od nas po wiekuistą zapłatę za wszystko, co dobrego zdziałał na ziemi dla sprawy katolickiej i polskiej. Niech odpoczywa w pokoju! — Pogrzeb odbył się w Przyszowicach we wtorek, dnia 9 września przy bardzo wielkim udziale nietylko ludności miejscowej, ale także zamiejscowej.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Trup w rowie leśnym). Plutonowy 74 pułku piechoty w Lublińcu, Antoni Wilk, w czasie zbierania grzybów w lesie miejskim (3½ km. od miasta) znalazł w rowie leśnym trupa starca. W zmarłym rozpoznano niejakiego Adolfa Tica z Lublińca, który przed kilku dniami zaginął. Tic, będąc na przechadzce, prawdopodobnie zasłabł, upadł na ziemię i skonał. Właściwą przyczynę śmierci ustali krajanie zwłok.

Z Cieszyńskiego.

Wisła w Cieszyńskiem. (Pożar). W dniu 5 bm. po południu wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Poradzisza i zniszczył doszczętnie dom mieszkalny wraz z urządzeniem. Szkoda wynosi około 5 tysięcy złotych. W toku dochodzeń ustalono, iż ogień wzniecił 4-letni syn Poradzisza, bawiący się zapałkami.

Bielsko. (Powiesił się w lesie). 27-letni Ludwik Stryczek z Rudzic, powiat bielski. Dochodzenia wykazały, iż wymieniony targnął się na życie z powodu niezgody w rodzinie.

Z całej Polski.

Oświęcim. (Syn zabił matkę). Dnia 7 bm. powrócił do domu swych rodziców w Oświęcimiu Jan Frączek i wszczął awanturę ze swoją matką. W następstwie kłótni Franczak rzucił się na matkę i pobił ją tak ciężko, że wkrótce zmarła. Wyrodny syn od dłuższego czasu żył w niezgodzie z rodzicami, od których ustawicznie żądał pieniędzy na zabawy i którzy z tego powodu uczynili mu wyrzuty. Frączka zatrzymano i oddano sądowi.

Łódź. (Kary na fałszerzy dwuzłotówek). Na ławie oskarżonych sądu okr. w Łodzi zasiadła onegdaj banda fałszerzy dwuzłotówek, a to: B. Rygielski, R. Brzękowski i H. Janicka. Podsądni przyznali się do winy. Sąd po zbadaniu świadków wydał wyrok, mocą którego zostali skazani: Rygielski na 6 lat, Brzękowski na 5 lat ciężkiego więzienia, a Janicka na dwa lata domu poprawy.

Łódź. (W kotle z wrzącą herbatą). W domu starców przy ul. Narutowicza Nr. 60 wydarzył się tragiczny wypadek przy pracy, ofiarą którego padła niejaka Siennicka Wiktorja, zatrudniona tam w charakterze pomocnicy kucharki. 36-letnia Siennicka, wszedłszy na stołek przy blasze, nabierała gorącą herbatę do garnka. W pewnej chwili straciła równowagę i wpadła do kotła. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził liczne poparzenia na całej górnej części tułowia, szczególnie zaś twarzy i rąk. Po nałożeniu opatrunków Siennicką odwieziona została do domu.

— (Policjant zabił policjanta). Przy ulicy Siedleckiej 62 rozegrała się krwawa tragedja. Do przodownika policji państw., Rytko, właściciela wspomnianego domu przybył jego szwagier, lokator tego domu, posterunkowy, 23-letni Drążek. Miedzy szwagrami doszło do kłótni. W pewnej chwili Drążek dobył rewolweru i strzelił, raniąc Rytkę w udo. Wówczas ten ostatni, działając w obronie własnej, strzelił z kolei do Drążka. Kula przebiła brzuch. Drążek po kilku godzinach zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Warszawa. (Zamordowanie profesora). W dniu 8 września odnaleziono w górze Wisły zwłoki prof. arch. na Politechnice Warszawskiej, Jerzego Raczyńskiego. Są podejrzenia, że został on zamordowany, a zwłoki wrzucono do wody.

Poznań. (Historyczny wodociąg). Robotnicy zatrudnieni przy pracach ziemnych na Starym Rynku, natrafili na ślady pierwszego w Poznaniu wodociągu, założonego przed stu laty kosztem i staraniem Edwarda hr. Raczyńskiego. Rury wodociągu zrobione są z pni sosnowych średnicy około 4z cm., w których wydrażone są otwory do przejścia wody o średnicy 8 cm. Nowoodkryty wodociąg umieszczony ma być w Muzeum miejskim.

Inowrocław. (Janowi Kasprowiczowi w hołdzie). W Inowrocławiu odbyła się w niedzielę podniosła uroczystość odsłonięcia pierwszego w Polsce pomnika wielkiego piewcy ludu polskiego, Jana Kasprowicza. Na uroczystość tę przybył m. in. najmłodszy syn zmarłego poety, Józef Kasprowicz, oraz córka p. Jarocka, żona profesora akademji sztuk pięknych w Krakowie. Po nabożeństwie w kościele farnym wyszedł pochód towarzystw, władz i organizacyj i młodzieży szkolnej na pl. Wolności, gdzie zbudowano pomnik, dłuta art. rzeźbiarza Haupta. Po odsłonięciu, złączone orkiestry odegrały hymn narodowy, poczem u stóp pomnika złożono kilkadziesiąt wieńców. Uroczystość zakończyła okolicznościowa akademja.

Tczew na Pomorzu. (Ujęcie dwóch kurjerów bolszewickich). Policja śledcza przytrzymała dwóch kurjerów komunistycznych, żydów, Goldfingera Jelmana i Feldberga Mojżesza. Przy rewizji osobistej znaleziono u Goldfingera 5955 zł., u Feldberga zaś większą ilość komun, materjału agitacyjnego oraz 3 ważne listy z adresem działaczy w Polsce. Jeden z listów zaszyty był pod podszewką w rękawie i opieczętowany. Aresztowani przewozili materjał z Gdańska do Polski.

Z dalszych stron.

Paryż. (Żebrak posiadający pół milj. franków). W Metz aresztowano pewnego zupełnie obdartego i wygłodzonego mężczyznę nazwiskiem Emil Decouvil. Policja znalazła przy nim książeczkę czekową do jednego z banków na pół miljona franków. Książeczka okazała się własnością żebraka. Dalsze badanie wykazało, że Decouvil był dawniej urzędnikiem kolei i pobiera emeryturę. Mimo to żył w biedzie, głodował a uzebrane pieniądze odnosił do banku.

— (200 milj. franków wydobywają z morza). Nurkom parowca włoskiego „Artiglio“ udało się wydobyć kasę pancerną z wnętrza parowca angielskiego „Egypt“, który podczas wojny światowej został zatopiony w odległości kilku mil od portu francuskiego Brest. Statek wiózł na pokładzie 200 miljonów franków w złocie, zapakowanych w 100 kasach pancernych. Praca nurków była bardzo ciężka i niebezpieczna. Istnieje nadzieja, że do wiosny cały ten skarb zostanie wydobyty na powierzchnię i wydarty morzu.

Londyn. (Nieźle dobrana para). W Londynie odbył się ostatnio ślub najbogatszej bodaj na świecie pary oblubieńców. Na ślubnym kobiercu stanęła stosunkowo młoda i jeszcze piękna wdowa po głośnym kapitanie Coats'ie, zwanym pospolicie „królem nici“ oraz młody bogacz chicagowski, Marshall Field. Obydwoje wnieśli do spółki małżeńskiej poza gorącem ponoć uczuciem wcale ładną sumkę funtów szterlingów i dolarów: jej majątek obliczany jest na 40 miljonów funtów, jego zaś na 600 miljonów dolarów, razem więc ta wcale nieźle dobrana para rozporządza majątkiem wartości ponad miljard dolarów, czyli coś około 9 miljardów złotych.

Ze Śląska Opolskiego

Bezrobocie na Śląsku Opolskim bynajmniej nie maleje. W miejskim urzędzie pracy w **Bytomiu** było w dniu 31 sierpnia br. zgłoszonych 6.970, zaś w obrębie miasta **Zabrza** stwierdzono nawet 7.342 bezrobotnych. Według doniesienia gazet niemieckich widoki na przyszłość są niezbyt pocieszające. Przed wyborami do parlamentu niemieckiego wprawdzie wszystkie niemieckie partje polityczne umizgają się do bezrobotnych i obiecują im złote góry, szczególnie centrowcy, którzy teraz chcą uchodzić za zbawców Rzeszy niemieckiej, którą swoją polityką i gospodarką doprowadzili na brzeg przepaści.

Z Zabrskiego.

W tych dniach aresztowano **w Zabrzu** członka rady miejskiej, oraz prezesa kilku związków, mistrza piekarskiego Harazima, znanego agitatora partji centrowej. Jest on oskarżony o zgwałcenie pewnej 13-letniej dziewczynki. Harazim miał już podobną sprawę przed mniejwięcej rokiem. Na żądanie miarodajnych czynników Harazim musiał złożyć wszelkie godności, oraz mandat do rady miejskiej.

*

Z okazji zebrania przedwyborczego **w Zaborzu-wsi** przyszło do poważnej bójki pomiędzy nacjonalistami, a komunistami. W walce tej noże odgrywały główną rolę. Sześć osób zostało poważnie zranionych. Policja była wobec walczących bezsilna.

Z Raciborskiego.

Niemiecki statek powietrzny „Zeppelin“ w ubiegłą niedzielę o godzinie 8,20 wieczorem w drodze powrotnej z Wrocławia do Friedrichshafen, sterował na północ od **Raciborza** na wysokości 300 metrów, a mianowicie między Raciborzem a Miedonią. Z nad Raciborza sterowiec odleciał w kierunku Głubczyc.

*

W piątek 5 września około północy wybuchł w zabudowaniach gospodarza Ludwika Heruda **w Janowicach** pożar, który doszczętnie zniszczył dach nad chlewami wraz z całym tegorocznym zbiorem siana. Resztę budynków oraz bydło udało się straży ogniowej uratować. Przyczyny pożaru do tej chwili nie stwierdzono.

Z Opolskiego.

Do biura kina „Piast“ **w Opolu** włamali się nieznani sprawcy i skradli 1000 marek gotówki, koszyk bananów, większe ilości czekolady i inne rzeczy. Z bogatym tym łupem uszli bez śladu.

Zbiorowisko ras i ludów.

Ameryka środkowa to istne zbiegowisko ras i narodowości. Obok ludności tubylczej, która ma stosunkowo mało praw, może i z tego względu, że, jak mówią, nie posiada zmysłu państwowo-twórczego, chociaż z ich rzędu wyszedł niejeden dobry prezydent republiki. Obok nich i Hiszpanów, którzy stanowią najwyższą warstwę społeczną — mieszkają tam

przybysze z czarnego lądu

najrozmaitszych odcieni. Są wielcy i mali, silni i niepozorni, inteligentni i dziecinni, z północy i z południa Afryki. Bez nich nie mogą się biali obejść, gdyż murzyni właśnie spełniają najcięższe roboty w tamtejszym klimacie dla białego niezwykle trudne do pokonania. Nieodzowny jest także murzyn na statkach parowych, gdzie pełni służbę palacza.

Zdumiewająco wysoką jest liczba Hindusów. Przybyli oni z Indyj po zniesieniu niewolnictwa murzynów i zajmują obecnie poczesne miejsce wśród tamtejszego społeczeństwa. Na wyspie Trynidat stanowią oni jedną trzecią całej ludności.

Hindus jest dobrym kupcem,

oddaje się swemu zawodowi z całem zamiłowaniem i skutecznie konkuruje z białymi. Wyrabia on nadal przepiękne ojczyste tkaniny, sztuczne wyroby z mosiądzu i srebra, a w takich miastach, jak Puerto Bello, Panamie i Port of Speain posiada on skład przy składzie. Jeśli kupiący postanowi sobie zapłacić trzecią część żądanej ceny, to może nabyć dobry towar ku pełnemu swemu zadowoleniu. Ale jeszcze nie na tem kończy się

serja ras w Środkowej Ameryce.

Największe niebezpieczeństwo, tak dla Europejczyków, jak i dla murzynów i Hindusów, stanowią Chińczycy, którzy szeroką i napozór spokojną rzeką płyną z Azji wschodniej, zalewają cały kraj i przez swoją niezwykłą pracowitość, a zarazem ograniczeniem swych potrzeb życiowych, stanowią poważną konkurencję we wszystkich dziedzinach dla innych narodowości.

Od czasu, jak Północna Ameryka ograniczyła imigrację Chińczyków, skierowali się oni na południe. — Ekspanzja chińska, która zresztą

zagraża całemu światu,

znajduje swoją pierwszą rozgrywkę na terenie Ameryki Środkowej.

Panami kraju są latynowie pochodzenia hiszpańskiego, ale właściwy trzon polityczny nadają tu wielkie amerykańskie towarzystwa, które decydują o wojnie, pokoju i innych losach republik środkowo-amerykańskich. Nic tak bezpośrednio nie zagraża samodzielności państewek, ani jaskrawość narodowości, ani ciągły przypływ żółtych, jak owa

finansowa zależność od Stanów Zjednoczonych.

One to dążą konsekwentnie do coraz większego zacieśnienia Pan-Ameryki, naturalnie, pod swoją egidę.

Najstarszy aktor francuski zmarł.

Najstarszy aktor paryskiej Komedji Francuskiej, czyli Domu Moliera, 80-letni Eugenjusz Silvain, zmarł, przed kilku dniami, w Marsylji. Ciało zmarłego artysty, po złożeniu tymczasowem do kaplicy cmentarza św. Piotra, przewiezione zostało do Paryża. Zmarły Silvain uważany był, jako najbardziej klasyczny i najsilniej z tradycjami dawnej sceny francuskiej związany artysta, a jako taki wprost nieporównany odtwórca ról, jak Świętoszek, Skąpiec, Mizantrop, a więc przeważnie z repertuaru Moliera, Corneille'a, Racine'a i innych. Salvain debiutował w r. 1878 i od tej pory nie rozdzielał się z Domem Moliera, nawet pomimo pełnej emerytury. Grał zupełnie niedawno w Marsylji na scenie pod otwartem niebem; śmierć przyszła niespodzianie.

Z powodu zgonu starego aktora, wiernego dawnym zasadom, żalą się gazety paryskie na coraz większy zanik tej właśnie tradycji i klasycyzmu wśród aktorów młodego pokolenia, przeważnie t. zw. powojennego, które, pod pozorem nowych dróg i różnych innych nowotworów, doprowadzają do tego, że nie zwraca się uwagi na tak niepotrzebne drobnostki, jak poprawność języka lub wymowę na scenie, co jednak bywa rzeczą wprost nieznośną dla prawdziwych znawców i lubowników teatru. Nietyle kina, — mówią dalej wyżej wzmiankowane gazety — nawet dźwiękowe, szkodzą teatrowi i obniżają jego frekwencję, ile właśnie owo lekceważenie poprawności i starranności w grze, co zniechęca do teatru, a prócz tego działa ujemnie na wybitną twórczość dramatyczną.

Dodać należy, że Silvain, syn oficera, zamierzał również poświęcić się karierze ojca swego i w tym celu wstąpił, jako 18-letni młodzieniec, do szkoły wojskowej, gdzie kolegował z rozmaitemi wielkościami późniejszemi ze sfer militarnych. W r. 1870 i 71, a więc pod czas nieszczęsnej dla Francji wojny francusko-niemieckiej, stanął, choć młody, na czele oddziału wolnych strzelców (franc-tireurs). Po skończonej wojnie, która go zniechęciła do powołania, wstąpił do szkoły dramatycznej.

Wielka katastrofa w San Domingo.

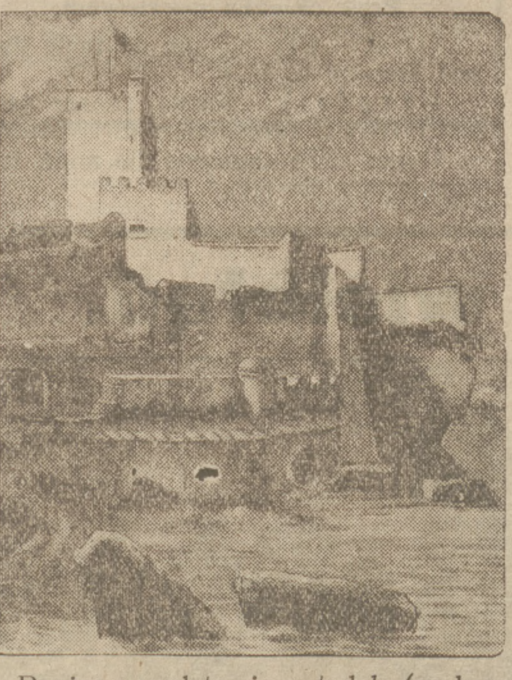


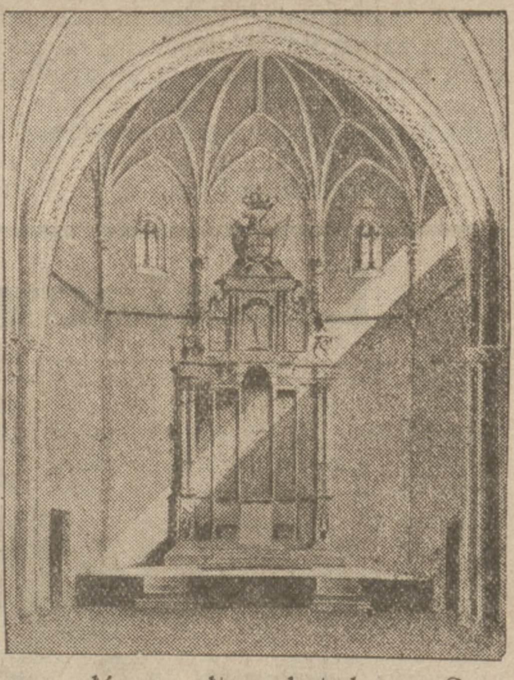
Obrazek przedstawia wybrzeże wyspy Haiti, na której znajduje się republika dominikańska.

W ostatnich dniach nawiedził republikę dominikańską, na wyspie Haiti, silny orkan, który wyrządził wielkie szkody w stolicy, mieście San Domingo.

Liczba ofiar strasznego tornado wynosiła tam, według pierwszych wiadomości, około 2 tysiące osób rannych i zabitych. Na ulicach rozgrywały się wstrząsające sceny. Wskutek braku środków żywnościowych i leczniczych, powstała obawa wybuchu epidemji. Miasto było w zupełności odcięte, tak, że liczono się z możliwością jeszcze bardziej hiobowych wieści. Lotnisko zostało zupełnie zburzone. Z poselstwa amerykańskiego został zerwany dach.

Tornado posuwał się z cokolwiek zmniejszoną szybkością w kierunku północno-zachodnim ku Florydzie.





Rycina przedstawia cytadele (na lewo) oraz główny ołtarz katedry w San Domingo (na prawo).

U źródła siły i światła.

Upiorna w bladem świetle brzasku, imponująca i wspaniała w promieniach słońca, potężna i groźna w nocy, gdy setki okien skrzą się złotem światła — jest elektrownia londyńska, jedna z najciekawszych osobliwości stolicy Anglji. Cztery wysmukłe kominy, wysokości 275 stóp, jak czujni strażnicy bronią wstępu do tego czarodziejskiego zamku. Wielki gmach z cegły, kryjący cud tysiąca harmonijnie sprzężonych ze sobą kół i dźwigni. Ruchliwe odbicie kolosa, tańczące na mętnych wodach Tamizy, aż po sklepione arkady Battersea Bridge.

Trzeba pewnej dozy odwagi, ażeby dobrowolnie wejść w ziejącą paszczę potwora. Podłogi tu drżą od ciągłych wstrząsów, spowodowanych ruchem maszyn, a ponure echo odbija się o mury. W tych to właśnie murach zamknięta jest siła 140 tys. HP. — energja, wystarczająca do obsłużenia kolei podziemnych, połowy linji tramwajowych Londynu i do całkowitego oświetlenia Richmondu.

Ciekawy zwiedzenia tego kolosa wprowadzany bywa z początku do wspaniałego gabinetu inżyniera naczelnego. Na ścianach wisi tu mnóstwo map i wykresów, w których kierownik elektrowni, jak przystało na inżyniera, lubuje się i które chętnie objaśnia. Między godziną 8.30 i 10 elektrownia londyńska musi wytworzyć 100 tys. kilowatów elektryczności dla kolei i tramwajów. Między godziną 5 i 7 po południu drugie tyle. Londyn pochłania najwięcej energji elektrycznej na przewiezienie ludzi do pracy i z powrotem do domu. Jeden z wykresów, wiszących na ścianie dyrektorskiego gabinetu, wykazuje, że frekwencja wzrasta w tych porach dziesięciokrotnie, dziesięciekrotnie wzrasta też ilość wysyłanych na miasto wozów.

Z gabinetu dyrektora zwiedzający przechodzą do wspaniałej sali marmurowej na pierwszem piętrze. Wyraźniej tu, niż na dole daje się odczuwać rytm maszyn. Sala ma kształt owalny i wygląda jak olbrzymia gablotka jubilerska: na ścianach dziwaczne instrumenty pod kryształowemi kloszami, palące się zielono, czerwono i niebiesko jak wielkie szmaragdy, rubiny i szafiry. Nad nimi tarcze zaopatrzone ruchliwemi wskazówkami i martwemi cyframi. Jest to kontrolny pokój rozdzielczy. Człowiek, pracujący w tej sali, czuwa nad 35 tarczami, odpowiadającemi 35 stacjom podziemnym, którym elektrownia główna dostarcza prądu. Z tarcz może on w każdej chwili odczytać, ile każda stacja już otrzymała prądu i wie, ile go jeszcze potrzebuje. W jego rękach spoczywa ruch wszystkich kolei podziemnych. Człowiek, posiadający klucz do źródła energji, ma przed sobą okienko, przez które widzi salę turbin i wysmukłych, cylindrycznych generatorów. Robotnicy, widziani z tej wysokości, wyglądają jak krasnoludki, pracujące w czarnoksięskiej kuchni, z której raz po raz unoszą się smugi dymu i pary.

Otwieramy drzwi, prowadzące na galerję, biegnącą dokoła hali maszyn i natychmiast potężny huk, ryk i skowyt wstrząsają salą owalną. Hałas ten bije z dołu, gdzie pracuje osiem olbrzymich turbin, wykonujących po dwa tysiące obrotów na minutę. Z galerji wąskie schodki prowadzą na samo dno tego piekła zgiełku. Rozmawiać tutaj byłoby rzeczą bezużyteczną, bo chyba tylko z ruchu warg można by się domyśleć słów. Człowieka, który tu wchodzi po raz pierwszy, ogarnia niesłychane przygnębienie. Chciałoby się być szybkobiegaczem i jednym skokiem przesadzić ten tysiąc yardów, aby się wyrwać z otoczenia maszyn — demonów, w obecności których człowiek głuchnie, tępieje i traci panowanie nad sobą. Po hali maszyn kotłownia wydaje się przystanią spokoju i ciszy, bo cóż znaczy tych 38 kotłów o ciśnieniu 20 atmosfer wobec tamtych 8 turbogeneratorów.

Przed jednym z kotłów rozciągnął się na ziemi w wygodnej i niedbałej pozie kot. Zwykła to szara kocina, ma jednak swoją historję i otaczana jest szczególnym szacunkiem. Kiedy w roku 1926 wybuchł strajk i życie w elektrowni zamarło, inżynier naczelny wszedłszy do kotłowni znalazł tam naklejoną na ścianie kartkę z napisem: „Proszę nie zagłodzić kota". Palacze, którzy nie wahali się pozbawić ludność środków lokomocji i całe miasto pogrążyć w ciemności, zatroszczyli się o los szarego kotka, który pozostał sam w tym bezdusznym kolosie jako symbol dobrych ludzkich uczuć.

Oprócz kota mówią w elektrowni o ludziach już tylko same wykresy. Z nich czyta się historję londyńczyków: w dni powszednie prócz soboty jeżdżi ich najwięcej z rana i wieczorem. W soboty zmiana, bo ruch jest największy w południe. Wykresy niedzielne mówią, że londyńczyk przez cały dzień włóczy się po mieście, ale o 11-ej jest już w łóżku.

Skandal z zabalsamowanemi zwłokami w Düsseldorfie.



Włoski lekarz Mancini, przechowywał przez kilka lat mumię (zabalsamowane zwłoki) swej małżonki w prywatnem mieszkaniu. W ostatnich dniach doniesiono o tem władzom, które zarządziły natychmiastowe pogrzebanie zwłok. Mancini dowiedziawszy się o całej sprawie, opuścił Düsseldorf i wyjechał w nieznanym kierunku. Na obrazku widzimy policję niemiecką w chwili, kiedy wynosi trumnę ze zwłokami z domu Dr. Mancini'ego.

Dziwolud
postrach Eskimosów.

O niezwykłem przeżyciu opowiada w duńskiej gazecie „Dageblaten" kapitan Henry Munn, którego pewna wielka firma londyńska wysłała z ekspedycją do stref arktycznych, dla przeprowadzenia geologicznych badań w obszarach podbiegunowych pomiędzy Ziemią ks. Walji i przylądkiem Baffina, na północ od Kanady.

Po przebyciu około 600 mil ang., wyprawa dotarła do miejsca przeznaczenia. Tam w rozmowach z ludnością tubylczą kapitan Munn dowiedział się o istnieniu jakiejś tajemniczej „Wyspy złych duchów", o której krajowcy wspominali zawsze z niesamowitą trwogą. Żadnych bliższych szczegółów nie było można od nich wydostać; powtarzali wciąż tylko, że wyspa jest siedliskiem nieczystej siły „Toru-ga", którą im już dużo przyczyniła złego.

Kapitan przyzwyczajony do zabobonów ludzi pierwotnych, do opowiadań tych nie przywiązywał wielkiej wagi. Atoli po pewnym czasie, jęły się dziać „niewyraźne" rzeczy. Oto począwszy w zagadkowy sposób znikać psy pociągowe; potem pewnego dnia przepadł bez śladu młody Eskimos, należący do ekspedycji, a i jeden z przewodników, Akko-Molle, który udał się był na polowanie na foki, już więcej do obozowiska nie wrócił. Wówczas kierownik wyprawy postanowił zagadkowe te zdarzenia wyjaśnić. Wiedząc w jakich stronach Akko-Molle zwykł był polować, kapitan Munn wyruszył na poszukiwania za zaginionym.

Pomimo przeszukania wszystkich mogących wchodzić w rachubę gór i pól lodowych — opowiada kapitan — nic dostrzec nie zdołałem. Po pewnym jednak czasie ujrzałem ślady, biegnące w kierunku wody i opodal leżącą rękawicę, która mogła jedynie należeć do członka mojej wyprawy. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków dalej, natknąłem się na trupa Akko-Mollego. Leżał twarzą zwrócony do ziemi; w tylnej części głowy widniała głęboka rana. Najwidoczniej biedak, czatując u jamy foki, napadnięty został z tyłu. Zauważyłem również, że prawy rękaw był rozdarty i jedna z głównych arteryj płucnych roszarpana; jednakże nie znalazłem najmniejszych śladów krwi na śniegu. Ogarnęło mnie przerażenie, na myśl bowiem przyszło mi straszne przypuszczenie: potworny morderca musiał najoczywiściej żywą krew wyssać z ciała swej ofiary!...

W tem, w oddaleniu kilkudziesięciu metrów dostrzegłem człowieka, albo raczej dwunożną postać kształtu ludzkiego, która stojąc nad brzegiem wody, przypatrywała się uważnie leżącei przed nią na lodzie foce. Kiedy po chwili zagadkowa istota pochwyciła zabite zwierzę i przerzuciwszy je bez najmniejszego wysiłku przez ramię, zamierzała się oddalić, wówczas wyskoczyłem z za zwału lodowego. Zoczywszy mnie, dziwolud bez chwili namysłu rzucił fokę na ziemię i dzierżąc w prawej ręce krótką dzidę, począł biec szybko w moim kierunku. Nie spiesząc się, przyłożyłem strzelbę i pociągnąłem za cyngiel — lecz nabój spalił na panewce. Nabiwszy broń ponownie, wziąłem przeciwnika poraz drugi na cel. Nie zdołałem jeszcze wypalić, kiedy mój kaptur silnem uderzeniem dzidy zerwany mi został z głowy. Teraz dałem ognia i kula ugodziła mego napastnika w lewe ramię. Ale ów nie dał się tem bynajmniej powstrzymać. Dopadłszy mnie jedną ręką pochwycił lufę strzelby, drugą zaś chwycił za moje lewe ramię z taką siłą, że pomimo grubej odzieży, uczułem jego paznogcie czy pazury wpijające się głęboko w ciało. Rozpocząło się rozpaczliwe szamotanie. W pewnej chwili przeciwnik popuścił nieco rękę, zamierzając widocznie chwycić mnie za gardło. Uprzedzając wszakże ten zamiar, odepchnąłem go gwałtownie i odskoczyłem kilka kroków w tył. Ale straszny wróg nie dawał za wygraną. Miękkiemi ruchami, jak kot dziki, zbliżał się znów do mnie. Wszelako tym razem nie dałem się już zaskoczyć i dopuściwszy go na właściwą odległość, potężnem uderzeniem pięści w podbródek zwaliłem potwora z nóg. Pochwyciwszy następnie oburącz dzidę, silnem pchnięciem wbiłem mu ją w piersi. Dziwolud runął martwy, brocząc obficie krwią.

Siadłszy na zrębie lodowca, pozostawałem czas jakiś w stanie zupełnego odrętwienia. Śmiertelną walką z zagadkową istotą byłem całkowicie wyczerpany; ohydny wygląd „tworu", wstrętna woń jego oddechu, gwałtowność ataku, aczkolwiek był raniony, wszystko to podziałało na mnie piorunująco. Po pewnym czasie wstałem i zbliżyłem się do leżącego opodal „djabła", Toru-ga, bo najprawdopodobniej był to jeden z mieszkańców „Wyspy złych duchów", o której wspominali tuziemcy, był trochę ponad pięć stóp wysoki i całe ciało za wyjątkiem dłoni oraz stóp, miał pokryte delikatnem fokowem owłosieniem. Pod krzaczastemi brwiami znajdowały się ogromne rybie oczy. Biodra miał silnie rozwinięte i nieproporcjonalnie długie nogi. Palce u stóp były paznogciami w rodzaju pazurów. Śliskość i krągłość ciała mogły tylko jednego dowodzić — i przypuszczenie moje sprawdziło się, gdy naciąłem ciało w okolicy biodra — pod skórą ukazała się warstwa tranu grubości jednego cala.

Działając impulsywnie, pochwyciłem straszydło i wrzuciłem do wody. Trup popłynął, unosząc się czas pewien na powierzchni, aż szarpnięty jakąś niewidzialną siłą, zanurzył się w głębię.

Dziennik oceaniczny.

„Ameryka", jeden z największych statków pasażerskich Towarzystwa „United States Lines" został wyposażony w radjowizyjny odbiornik systemu kapitana H. R. Rangera, pozwalający na ryczałtowy przekaz całkowitych stronic jakiegokolwiek kontynentalnego pisma. Pływająca „drukarnia Ameryki", odtwarzająca bez udziału zecerów i metrampażów gotowe spalty, otrzymuje ilustracje, nowości i inseraty od „radio Corporation of America", przesyła ten materjał na pokład statku za pomocą krótkofalowego nadajnika.

Przy okienku pocztowem.

Ona: „Czy nie ma do mnie listu pod literami L. M.?"

Urzędnik: „Niema, prosze pani, jest tylko list adresowany L. L. M. M."

Ona: „To napewno dla mnie, mój narzeczony się jąka.

Latający wielbłąd.



Komunikacja lotnicza znajduje w dobie obecnej coraz szersze zastosowanie. Dzisiejsze aeroplany używa się już nietylko dla przewozu ludzi, lecz także i zwierząt. Na obrazku widzimy samolot, z którego wyprowadza się wielbłąda. Przybył on drogą powietrzną z Tunisu do Rzymu i zamieszka w rzymskim ogrodzie zoologicznym.

Nowy komendant Heimwehry austrjackiej.



Książę Starhemberg.

Heimwehra austrjacka przeżywa obecnie kryzys, który może skończyć się zupełnem rozpadem tej organizacji.

Jak donoszą świeżo z Wiednia dotychczasowi przywódcy dr. Steidle i Pfriemer, którzy starali się utrzymać bezpartyjny charakter organizacji, ustąpili. Na zgromadzeniu Rady naczelnej Heimwehry, odbytem w Schladming, wybrano większością 1 głosu księcia Starhemberga naczelnym kierownikiem Heimwehry. Dr. Steidle i dr. Pfrimer pozostali w mniejszości. Za ks. Starhembergiem głosowały organizacje Heimwehry Dolnej Austrji, Wiednia, Salzburga i Górnej Austrji, tudzież Heimwehra kolejarzy. Za dr. Steidlem głosowały Tyrol, Przedarulanja, Karyntja i Burgenland. Styrja wstrzymała się od głosowania.

Prasa austrjacka wyraża zdowolenie z powodu wyboru i żywi nadzieję, że Heimwehra wróci do swoich pierwotnych zadań. „Arbeiter Zeitung" przypomina, że ks. Starhenberg jako 20-letni młodzieniec brał udział w ruchawce na Górnym Śląsku, urządzonej przez tak zw. wolny korpus hackenkreutzlerów. W związku z tem przypuszcza się, iż Starhemberg zawarł z Hittlerem umowę, w myśl której Heimwehra zamieni się w pewnego rodzaju oddział na Austrję niemieckiej organizacji Hackenkreutzlerów.

Zmiana kierownictwa naczelnego Heimwehry może spowodować rozpad organizacji na oddzielne frakcje, ponieważ dotychczas znaczna jej część, n. p. w Dolnej Austrji, była w rękach partji chrześcijańskich socjalistów, ta więc część napewno nie przerzuci się do organizacji partyjnej narodowych socjalistów.

Upadek dr. Steidle oznacza więc upadek partji chrześcijańskich socjalistów, do którego przyczyniła się w znacznej mierze afera Pabsta. Z drugiej strony wybór Starhemberga na kierownika Heimwehry oznacza wzmocnienie w Austrji ruchu narodowo-socjalistycznego.

Opinja wiedeńska nie sądzi jednak, ażeby Steidle i Pfriemer wycofali się całkowicie z życia politycznego; przypuszczając, że będą oni dążyć do utworzenia jakiejś własnej partji konkurencyjnej.

W Rosji sowieckiej jeszcze nie zapomniano o „ogonkach".

Irkuckie pismo „Sowieckij Sybir" podaje, że brak artykułów spożywczych w miastach syberyjskich wywołuje ostatnio tworzenie się olbrzymich ogonków przed sklepami spółdzielczemi. a zwłaszcza, gdy sklepy te zapowiadają sprzedaż któregokolwiek z t. zw. deficytowych towarów. W Nowomikołajewsku kolejka przed sklepem, w którym sprzedawano cukier, składała się z 1431 osób. W Irkucku aby otrzymać kilogram kryształu, trzeba stać w kolejce przez dwie doby.

Członkowie komisji wyborczej na Śląsku

Warszawa. Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarzem wyborczym przy okręgowej komisji wyborczej:

Nr. 38 w Królewskiej Hucie pana Korola Józefa, referendarza w starostwie w Świętochłowicach.

Nr. 39 w Katowicach p. Leopolda Juzwę, radcę wojew. w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach.

Nr. 40 w Cieszynie Tadeusza Niżankowskiego, ref. w starostwie w Bielsku.

Generalny komisarz wyborczy zamianował przedwodniczącym okręgowej komisji wyborczej:

Nr. 39 z siedzibą w Katowicach Bronisława Podoleckiego, sędziego sądu okręgowego w Katowicach, a jego zastępcą dr. Franciszka Mazurkiewicza, sędziego sądu powiatowego w Katowicach.

Nr. 38 z siedzibą w Królewskiej Hucie Antoniego Ostrowskiego, wiceprezesa sądu okręgowego w Katowicach, a jego zastepcą Ignacego Szczeka, naczelnika sądu powiatowego w Królewskiej Hucie.

Nr. 40 z siedziba w Cieszynie — Zdzisława Arzta, sędziego sądu okręgowego w Cieszynie, a jego zastępcą Karola Błahuta, sędziego sądu okręgowego w Cieszynie.

Projekt Paneuropy.

Genewa. W kołach Ligi Narodów wyniki pierwszej konferencji państw europejskich przyjęte były z wielkiem zadowoleniem. Projekt Brianda utworzenia Federacji państw europejskich będzie w najbliższych dniach przedstawiony Zgromadzeniu Ligi Narodów tak, że w ten sposób wszelkie obawy co do przyszłości Ligi Narodów, łaczone z urzeczywistnieniem planu Brianda, zostaną ostatecznie obalone. Liga Narodów ujmie tę sprawę we własne ręce i niewątpliwie znajdzie takie jej rozwiązanie, które przyczyni się do całkowitego utrzymania autorytetu genewskiej Ligi Pokoju.

Wieczorem wielkobrytyjski minister spraw zagranicznych Henderson przyjął prasę międzynarodową. Mówiąc o unji europejskiej Henderson podkreślił znaczenie, jakie miałoby porozumienie państw europejskich i wyraził przekonanie, że sprawa weszła na dobrą droge przez wprowadzenie jej pod obrady Zgromadzenia. Zaznaczył przytem, że wczorajszej wymiany zdań na konferencji europejskiej, jaka miała miejsce pomiędzy min. Briandem a Hendersonem, nie należy komentować jako różnicy poglądów na istotę projektu, lecz tylko co do szczegółów proceduralnych.

Henderson wspomniał o zbliżającej się sesji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej i wyraził nadzieję, że prace jej zostaną ułatwione przez wspólne oświadczenie Francji i Włoch, dotyczące zbrojeń morskich.

Paryż. Dzienniki omawiają szeroko posiedzenie konferencji genewskiej, podkreślając, że Briand, jeśli nie odniósł nawet sukcesu decydującego — nie można bowiem przewidzieć dalszych losów projektu — to w każdym razie uzyskał znaczny sukces moralny. „Petit Parisien" pisze: Jest to dopiero poczatek. Zaznaczył się on jednak wspaniałym sukcesem moralnym, z którego francuska opinja publiczna może być dumna. Niewątpliwie, Briand odniósł zwycięstwo w pierwszej rozgrywce walki, którą musiał podjąć przeciwko nieprzyjaciołom Federacji Europejskiej. (Pat.)

Zajście na granicy czechosłowackiej.

Berlin. „Vossische Zeitung" donosi o krwawem zajściu, jakie wydarzyło się w miasteczku Boemisch Waldheim w pobliżu granicy bułgarsko-czeskiej na terytorjum czeskiem.

W oberży granicznej doszło między trzema Niemcami, wachmistrzem żandarmerji, urzędnikiem celnym i pomocnikiem leśniczego, a obecnymi tam obywatelami czeskimi do sprzeczki, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Niemcy cofając się w stronę granicy, mieli być przez Czechów ostrzeliwani. Padło około 40 strzałów. Pomocnik leśniczego otrzymał postrzał w lewe płuco i odstawiony został w stanie poważnym do szpitala w Weiden, natomiast wachmistrz żandarmerji spiesząc z pomocą rannemu, został kontuzjonowany w głowę, w odpowiedzi na co zaczął strzelać, raniąc kulą w głowę jednego z Czechów.

SPORT.

Sukces Polski na igrzyskach kobiecych w Pradze.

Trwające w Pradze od trzech dni **igrzyska kobiece** zostały zakończone **w poniedziałek**.

Pierwszy dzień igrzysk zakończył się pełnym naszym sukcesem. Zawodniczki polskie trzymały się doskonale i bez większych trudności przechodziły do dalszych walk. Nie powiodło się jedynie Hulanickiej i Schabińskiej. Poza tem jednak wszystkie Polki zwycięsko przeszły przez przedbiegi i międzybiegi. Na czoło wybiła się **Walasiewiczówna**, która wygrywała konkurencje bez żadnych trudności. W przedbiegu na 200 mtr., pokonała po zaciętej walce najgroźniejszą przeciwniczkę, Angielkę Halstead w znakomitym czasie 25,4 sek., co równa się nowemu rekordowi światowemu.

Dramatyczny przebieg miały eliminacje na 800 mtr. W drugim przedbiegu **Ślązaczka Orłowska**, została popchnięta przez Holenderkę, upadła, podniosła się, dobiegła do mety jako szósta. Komisja sędziowska zdyskwalifikowała jednak winne zawodniczki, przyznała Polsce miejsce czwarte, kwalifikujące ją do finału. **Druga Ślązaczka Kilosówna** biegła dobrze. **Jedyny finał** tego dnia, rzut kulą przyniósł nam zaszczytne czwarte i piąte miejsca i pierwszy punkt na igrzyskach.

Drugi dzień igrzysk przyniósł nam wspaniałe zwycięstwo. Dzięki znakomitej formie **Walasiewiczówny i Konopackiej**, które przewyższały swe przeciwniczki o głowę, **sztandar Polski dwukrotnie zawisł na maszcie olimpijskim, 15 000 widzów z uniesieniem wysłuchało naszego hymnu państwowego.**

Reprezentacja Polski jest punktem centralnym zainteresowań a start naszych zawodniczek wywołuje zawsze szmer podniecenia na trybunach. Walasiewiczówna i Konopacka są najpopularniejszemi zawodniczkami igrzysk.

W rzucie dyskiem już od rana prowadziła Konopacka (36.39). Po południu miała ona pierwszy rzut przekroczony, drugi około 36 i pół metra, trzeci jeszcze lepszy 36.80. Zagrażała jej jedynie Niemka Fleischer, która rzucała najbardziej stylowo. Zwycięstwo miała jednak Polka pewne z przewagą jednego metra. I po raz drugi zawisła w Pradze na maszcie olimpijskim narodowa flaga polska.

Pierwszym naszym wielkim sukcesem był **finał na 60 mtr.** Bieg wygrywa w imponującym stylu Walasiewiczówna. Przodowała ona od samego startu, mając za sobą Niemkę Gelius, która pozostawiła na mecie o metr.

Pozatem odbył się półfinał biegu 80 mtr. przez płotki. W każdym z trzech półfinałów startują cztery zawodniczki, z których pierwsze dwie weszły do finału. W trzecim półfinale biegnie Freiwaldówna. Już na początku miała ona zapewnione drugie miejsce.

Półfinał 200 mtr. Walasiewiczówna wychodzi pięknie, zostawiając Niemkę Lorenz o 7 metrów. W drugim półfinale startować miała Orłowska, jednak z powodu choroby nie stanęła do walki. W trzecim półfinale startują Schabńiska i Walasiewiczówna. Wszystkie zawodniczki wychodzą idealnie. Walasiewiczówna oszczędza się i przychodzi w jednakowym czasie z Niemką Gelius.

Trzeci i ostatni dzień igrzysk cieszył się również liczną frekweencją widzów. Pogoda w czasie zawodów zmienna, przyczem padający z przerwami deszcz wpływał ujemnie na wyniki.

Bohaterką dnia była **Walasiewiczówna**, która do triumfów sobotnich i niedzielnych **zdobyła dalsze laury mistrzostw światowych.** Swojemi zwycięstwami **udowodniła Walasiewiczówna, że jest ona bezkonkurencyjna w biegach krótkich. Tytuły mistrzowskie na 60, 100 i 200 mtr. stały się jej łupem.** Wyniki finałowe tych igrzysk są następujące:

Bieg 60 mtr. 1) Walasiewcizówna (Polska) w czasie 7,7 sek., 2) Gelius (Niemcy) w czasie 7,8 sek., 3) Hitomi (Japonja) w czasie 7,8 sek.

Bieg 100 mtr.: 1) Walasiewiczówna (Polska) w czasie 12,5 sek,, 2) Schuurmann (Holandja) w czasie 12,6 sek., 3) Gelius (Niemcy) w czasie 12,6 sek., 4) Hiscock (Anglja) w czasie 17,7 sek.

Bieg 200 mtr.: 1) Walasiewiczówna (Polska) w czasie 25,7 sek., 2) Schuurmann (Holandja) w czasie 25,8 sek., 3) Halstead (Anglja) w czasie 26 sek., 4) Lorenz (Niemcy), 5) Hitomi (Japonja).

Bieg 800 mtr. Orłowska na skutek bólu w nodze nie startuje. 1) Lueen (Anglja) w czasie 2 min. 21sek. 2) Dolliger (Niemcy) w czasie 2:22 sek.. 3) Lowen (Szwecja) w czasie 2:24,8 sek., 4) **Kilosówna (Polska) w czasie 2:27,2 sek.,** 5) Christmas (Anglja), 6) Battu (Francja).

Bieg 80 mtr. przez płotki: 1) Jacobson (Szwecja) w czasie 12.4 sek. 2) Birkholz (Niemcy) w czasie 12.7 sek. 3) Pirch (Niemcy) w czasie 12,7 sek., 4) **Freiwaldówna (Polska) w czasie 12,8 sek.,** 5) Nakanshi (Japonja).

Sztafeta 4×100 mtr.: 1) Niemcy w czasie 49,5 sek., 2) Anglja w czasie 50,5 sek., **3) Polska w czasie 50,8 sek.,** 4) Japonja w czasie 52 sek., 5) Francja w czasie 52,1 sek., 6) Austrja.

Skok w dal: Polki nie biorą udziału w konkurencji. 1) Hitomi (Japonja) 5.90 mtr., 2) Cornel (Anglja) 5.76 mtr. 3) Graune (Niemcy) 5.71 mtr.

Skok wzwyż: 1) Braunmüller (Niemcy) 1.57 mtr. 2) Gisold (Holandja) 1.57 mtr. 3) Notte (Niemcy) 1.53 mtr.

Rzut kulą: 1) Heublein (Niemcy) 12.49 mtr., 2) Hermann (Niemcy) 12.12 mtr., 3) Perkaus (Austrja) 11.48 mtr., 4) **Lewinówna (Polska) 11.48 mtr.,** 5) Jasieńska (Polska) 11,27 mtr., 6) Sennon (Szwecja)) 10.88 mtr.

Rzut dyskiem: 1) Konopacka (Polska) 36.80 mtr. 2) Fleischer (Niemcy) 35.82 mtr., 3) Vincenza (Włochy) 35.23 mtr., 4) Karlson (Łotwa) 34.73 mtr.

Rzut oszczepem: 1) Schuhmann (Niemcy) 42.32 mtr., 2) Harbus (Niemcy) 40.95 mtr., 3 Hitomi (Japonja) 37.01. Niemki uzyskują wyniki lepsze od rekordu światowego, jednak jako rekordy uznane być nie mogą z powodu zbyt silnego wiatru.

Ogólna klasyfikacja Igrzysk jest następująca:

1) Niemcy 57 pkt.. 2) **Polska 26 pkt.,** 3) Anglja 19 pkt., 4) Japonja 13 pkt., 5) Szwecja 10 pkt., 6) Holandja 9 pkt., 7) Austrja 2 pkt., 8) Włochy 2 pkt., Łotwa 1 pkt., Fancja 1 pkt.

Z. T. S. Naprzód Lipiny — Reprezentacja Lipska 8:8.

Również i drugi występ gości na Górnym Śląsku zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Zawody te zostały rozegrane w Król. Hucie na sali hotelu Hr. Reden. Po przemówieniach i wzajemnej wymianie rozpoczęły się zawody poprzedzone walką wstępną w wadze papierowej między **Dziubińskiem i Plucikiem** (obaj Naprzód). Walka ta zakończyła się po bardzo ostrych rundach zwycięstwem Plucika na punkty.

Wyniki przeprowadzonych walk były następujące:

Waga musza: Breitenborn (Lipsk) — remisuje po bardzo zaciętej walce z Kokotem (Naprzód).

Waga kogucuia. Mordka (Lipsk) przegrał wysoko na punkty do Dybały (Naprzód).

Waga piórkowa: Rudzki z Naprzodu zmusił do poddania się Wilkomirskiego (Lipsk) już w pierwszej rundzie.

Waga lekka: Silniejszy fizycznie i lepszy technicznie Mikan (Lipsk) zwyciężył Koniecznego na punkty.

Waga półśrednia: Heinzmann (Lipsk) przegrał wysoko na punkty z Klarowiczem Bytom.

Waga średnia: Polter II (Lipsk) — Kurka Orzegów. Po bardzo zaciętej walce zwycięstwo odniósł Polter.

Waga półciężka: Pietsch (Lipsk) odniósł zwycięstwo nad Wystrachem (Policyjny K. S.).

W **wadze ciężkiej** Woczka (Mysłowice) wywalczył wynik remisowy z Polterem I.

Najsilniejsze kluby pływackie w Polsce i nowe rekordy.

Po mistrzostwach waterpolowych, punktacja mistrzostw Polski w pływaniu na rok 1930 przedstawia się następująco:

1) A. Z. S. Warszawa 145 punktów, 2) Cracovia Kraków 144 pkt., **3) Tow. Pływ. Giszowiec 132 punkty,** 4) Hakoah Bielsko 90 pkt., 5) Makkabi Kraków 70 pkt., 6) **Śląski Klub Lekkoatletyczny Katowice 53 pkt., 7) E. K. S. Katowice 52 pkt. itd.**

Sensacyjny wynalazek dr. Trautweina.

W obecnych czasach słychać coraz częściej o przewrocie w muzyce, aczkolwiek tego rodzaju wiadomościom nikt nie chce uwierzyć. Społeczeństwo, a zwłaszcza znawcy muzyki zapatrują się zawsze sceptycznie na tego rodzaju rewolucyjne wynalazki, które, po bliższem zapoznaniu się z nimi, nie posiadają cech przekonywujących. Pomimo tak negatywnego ustosunkowania się szerszych warst współeczeństwa, wynalazcy nie zasypiają gruszek w popiole. Z właściwym tej kategorji ludzi uporem dążą ustawicznie do wynalezienia instrumentów, mających wyrugować dotychczas używane fortepjany, skrzypce i flety na śmietnik.

W Berlinie pracuje od dłuższego czasu nad rozwiązaniem problemu wytwarzania tonów na drodze elektrycznej, znany zresztą jako wynalazca dr. Trautwein, który z góry już zastrzega się przed identyfikowaniem jego wynalazku z pracami Trehimina i towarzyszy, gdyż cel swój zamierza osiągnąć na zupełnie innej drodze. W wywiadzie udzielonym współpracownikowi czasopisma muzycznego „Melos" zdradził on po części swe plany, z których wynika, że wynalazca w najbliższej przyszłości urządzi koncert, na którym zagra palcami... w powietrzu.

Konstruowany obecnie przez dr. Trautweina aparat posiada kształt skomplikowanego odbiornika radjowego, w którym m. in. przyrzadami umieszczona jest płyta metalowa. Wydobywanie tonów odbywa się przez zbliżanie lub oddalanie palców, obu rąk do, względnie od aparatu. Zdaniem wynalazcy aparatem tym wydobywać można tony o takich barwach, jakich nie wydaje z siebie dotąd żaden instrument muzyczny. Gdyby wynalazek dr. Trautweina okazał się w praktyce użytecznym, to orkiestra w przyszłości wykonywać będzie ruchy podobne do tych, jakie wykonuje obecnie dyrygent, względnie kapelmistrz orkiestry. Takiego mistrza tonów cechują przecież w toku pracy ruchy, akcentujące rytm przegubem ręki, tony zaś końcami palców.

Wynalazca nie zamierza jednak stworzyć konkurencji organom ani też fortepianowi. Wybrał on sobie bowiem o wiele niebezpieczniejszego wroga, gdy, jak wynika z jego projektu, wynaleziony aparat ma być groźną konkurencją dla skrzypiec. Najważniejszem jest to, że posługiwanie się tym instrumentem, nie będzie wymagało żadnych ćwiczeń tak, że osoba średnio muzykalna, będzie mógła wydobywać z apartu najcudniejsze melodje li tylko przez wyrażanie swych uczuć palcami. Pomijając całe mnóstwo dodatnich właściwości, jakie, zdaniem wynalazcy, posiadać ma jego aparat, nadmienić należy że stać się on może w przyszłości gorszą plagą dla chorującej dziś na nerwy ludzkości, aniżeli współczesny gramofon, wygrywający przy otwartem oknie najrozmaitsze, do znudzenia znane szlagiery ku prawdziwemu utrapieniu łaknących spokoju sąsiadów. To też w razie urzeczywistnienia się rewelacyjnych pomysłów dr. Trautweina poszczególne miasta będą musiały utworzyć specjalne kadry policji, zaprowadzające porządek w mieszkaniach zbyt gorliwych melomanów.

Wizomat.

Wizomat jest to nowy aparat, sygnalizujący w sposób automatyczny intruzów, ciekawych zawartości cudzych kas, zwykle złodziei. Wyobraźmy sobie takiego natręta, ukradkiem zmierzającego do celu. Nagle, zupełnie niespodzianie dla niego rozlega się przeraźliwy dzwonek! Cóż się stało? Złodziej zasłonił swem ciałem ultra-fioletowy, niewidzialny promień, działający na komórkę selenu. Komórka taka, czyli rotocela, nagle pozbawiona naświetlania — inaczej pogrążona w niewidzialnym cieniu — natychmiast zareagowała na tę zmianę uruchomieniem elektrycznego dzwonka.

Nie dość na tem, że cisza nocna przerwana została hałasem, od którego pękają bębenki; alarm nie byłby kompletny, gdyby jednocześnie z uruchomieniem dzwonka, nie pierzchły ciemności nocne i nie zajaśniało dokoła oślepiające światło.

Wizomat jest demonstrowany w niemieckiem muzeum w Monachjum, gdzie budzi powszechne zainterowanie.

Akcja ratownicza radja podczas trzęsienia ziemi we Włoszech.

Straszna katastrofa, która nawiedziła południową część Italji, odcięła od świata cały szereg miejscowości, powodując doszczętne zniszczenie urzędów pocztowo-telegraficznych.

Narazie próbowano uruchomić stałą krótkofalową stację, za pomocą której spodziewano się nawiązać kontakt z Neapolem, lecz wkrótce przekonano się, że Neapol z nieznanych przyczyn, zawodzi. Wówczas z rozkazu Mussoliniego wypuszczono nad zniszczone dzielnice samoloty wojskowe, z których każdy był zaopatrzony w stację nadawczo-odbiorczą. Unosząc się nad zwałami rumowisk radjostacje zaczęły nadawać zarówno własne, jak też przekazane ze zburzonych miast, komunikaty, w celu uzyskania pomocy z Neapolu i Rzymu, oraz skierowania tej pomocy na właściwe tory.

W ten sposób ruchome stacje radjowe oddały sprawie ratownictwa poszkodowanej ludności nieocenione usługi.

Z całego świata.

Na Węgrzech odżyją znów trubadurowie.

Na Węgrzech ukazało się rozporządzenie ministra honwedów, Juljusza Gömbos'a, powołujące do życia zespoły śpiewacze po 5 ludzi, które, jak dawni trubaduorowie, mają przebiegać kraj wszerz i wzdłuż, podtrzymując deklamacją, śpiewem, tańcami i opowiadaniem o dawnych bohaterskich węgierskich ducha patrjotyzmu w narodzie. Będą to po upływie wieków pierwsi trubadurzy w Europie, którzy zajdą do każdej wsi i każdego miasteczka. Program dla nich układa specjalna komisja artystyczna, uwzględniając w dużej mierze starowęgierskie tańce i pieśni.

Nowopowstałe związki śpiewacze podlegają ministerstwu honwedów, które pokrywa wszelkie związane z tem koszta na przeciąg roku. Śpiewacy otrzymują rozkazy i polecenia tylko od ministerstwa, nie wolno im zmieniać zakreślonego programu i marszruty i mają obowiązek bezpłatnego uczestniczenia we wszelkich uroczystościach, urządzanych przez władze węgierskie, czy też zwiazki patrjotyczne.

Nowi trubadurzy jeździć będą w strojach narodowych starowęgierskich.

1 adwokat na 3800 ludności.

Czechosłowacja nie potrzebuje się wcale żalić na brak adwokatów. W Czechach, na Morawie i na Śląsku jest 2551 adwokatów, na Śląsku samym 662. W całej republice jest 3587 adwokatów i jeden przypada na 3800 głów.

Rozwody w Sowietach.

Według danych urzędu statystycznego Unji Sowieckiej na 1000 małżeństw osób w wieku 18 do 19 lat przypada 200 rozwodów, a 160 rozwodów na 1000 małżeństw, zawartych przez osoby w wieku lat 16—17. Najmniej rozwodów przypada na osoby, liczące ponad 30 lat. Związki bezbożników stwierdzają, że pomimo intensywnej propagandy antyreligijnej, 80 proc. małżeństw, szczególnie wśród chłopów, zawieranych zostaje według rytuału kościelnego. Oficjalny zaś organ „Komsomołu" podaje, że nawet czynni członkowie Komsomołu po urzędowym zarejestrowaniu biorą ślub w cerkwi. Dlatego też Centralny Związek wzywa wszystkie związki młodzieży, by podawały nazwiska tych Komsomolców, którzy wzięli ślub kościelny, ażeby postawić ich pod pręgierz, jako zdrajców ideologji komunistycznej.

Poszukiwania wody pod powierzchnią pustyni Sahary.

O wiadomości, która niewątpliwie wywoła wielkie zdziwienie ogółu i zrozumiałe zainteresowanie świata naukowego, donosi z Paryża „Corriere della Sera." Kilku uczonych, członków francuskiej akademji umiejętności, oświadczyło na ostatniem zebraniu, że po długotrwałych i ścisłych badaniach stwierdzili pod rozognioną powłoką piasku na pustyni Sahara, istnienie wielkiego jeziora podziemnego, które po odpowiednich pracach będzie można zużytkować do celów nawadniających. Powstała już z ramienia rządu francuskiego, specjalna komisja, która uda się na miejsce, celem zbadania ewentualnej możliwości rozpoczęcia robót, obliczenia kosztów i trwania pracy. Zdaniem uczonych i ekspertów, w niedługim już czasie będzie można nawodnić i użyźnić powierzchnię 2½ miljona kwadratowych mil.

Własną krwią ratują życie bliźnich.

Londyński oddział Y. M. C. A. założył przed rokiem tak zwany „Transfusion club", którego członkowie dostarczają krwi do szpitali Czerwonego Krzyża. Leczenie przez transfuzję jest w Anglji bardzo rozpowszechnione i w 80 proc. wypadków skuteczne. Członkowie Y. M. C. A. dostarczają krwi darmo, pozwalając w ten sposób stosować ten zabieg, najuboższym. Są między nimi tacy, którzy po kilka razy poddawali się tej operacji. Najofiarniejsze okazały się kobiety. Jak wynika ze sprawozdania British Red Cross Society w roku 1927 czterysta istnień ludzkich uratowały kobiety, dając im własną krew.

Ex-prezydent Peru i 165 miljonów.

Z Balboa w Peru otrzymuje „Associated Press" wiadomość, że jednym z głównych powodów, dla których exprezydent, Leguia siedzi dotychczas w więzieniu w stolicy swego państwa, t. j. w Lima, jest okoliczność, że złożyć on miał sumę około 165 miljonów franków (około 70 miljonów złp.) w różnych bankach londyńskiech, które w razie, gdyby ustąpił z prezydentury, miały stać się jego własnością.

Peruwiańczycy nie tają oburzenia z tego powodu, zarzucając b. prezydentowi, że trzymał przy sobie całą klikę podejrzanych przyjaciół i poplecników, którzy każdy na swój rachunek, bogacili się majątkiem powszechnym, wyzyskując wszelką sposobność, jak koncesje, przedsiębiorstwa budowlane, spekulacje finansowe, byle tylko jak najprędzej się zbogacić. Najwięcej widoków powodzenia mieli zawsze pochlebcy, spekulujący na niski zmysł próżności, p. prezydent, który za to obdarzał zyskownemi posadami.

To też, skoro się wieść rozeszła o zrzucenia p. Leguia z krzesła prezydjalnego, natychmiast wtargnęła publiczność z Limy do b. rezydencji i zniszczyła całe zbytkowne urządzenie.

CZASOPISMA.

„Płomyk". Po przerwie wakacyjnej rozpoczęły piętnasty rok swego wydawnictwa „Płomyk", tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży, oraz „Płomyczek", tygodnik obrazkowy dla młodszych dzieci.

Pisma te mają zasłużoną opinję najstaranniej i najpiękniej wydawanych pism dziecinnych w Polsce. Rodzice, którzy mają dzieci w wieku od lat 6 do 14-tu, a nie prenumerują tych pism, winni zażądać numerów okazowych, administracja wysyła je bezpłatnie. Adres administracji „Płomyka" i „Płomyczka": Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.

Program radjowy.

Czwartek, dnia 11 września 1930 r.

Katowice, fala 408,7 m.: 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.00 Komunikat meteorologiczny. — 15.50 Odczyt p. t.: „Komunikacja powietrzna w Polsce". — 16.15 Komunikaty. — 16.35 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 Koncert popołudniowy z Warszawy. — 18.15 Reportaż z za kulis filmu. Jak powstaje film dźwiękowy. — 18.40 Intermezzo muzyczne. — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.15 Rozmaitości. — 19.30 Skrzynka pocztowa. — 20.00 Komunikaty. — 20.05 Intermezzo muzyczne. — 20.15 Tańce różnych czasów i narodów w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. — 21.30 Słuchowisko z Wilna. — 22.00 Feljeton p. t.: „Kolarski bieg dookoła Polski". — 22.15 Komunikat meteorologiczny. — 23.00 Muzyka taneczna.

Warszawa, fala 1,395,3 m.: 11.40 Przegląd prasy krajowej. — 12.10 Odczyt dla gospodyń. — 12.35 i 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.30 Transmisja lekkoatletycznego meczu kobiecego Polska—Japonja. — 17.15 Duety skrzypcowe. — 19.45 Giełda rolnicza. — 20.15 Tańce różnych czasów i narodów. — 21.30 Słuchowisko z Wlina — 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 314,1 m.: 11.40 do 16.30 Transmisje z Warszawy. — 16.50 Pogadanka dla pań. — 17.15 i 19.45 Transmisje z Warszawy. — 20.15 Koncert z Warszawy. — 21.30 Słuchowisko z Wilna. — 23.00 Muzyka taneczna. — 24.00 Hejnał z wieży Marjackiej.

Poznań, fala 336,3 m.: Do chwili oddania numeru do druku, program z Poznania, z przyczyn niewyjaśnionych, nie nadszedł.

Wrocław, fala 325 m.: **Gliwice,** fala 253 m.: 11.35 i 13.30 Płyty gramofonowe. — 16.15 Koncert popularny radjoorkiestry. — 17.50 i 18.10 Odczyty. 19.00 Koncert popularny radjoorkiestry. — 20.30 Koncert śląskiej orkiestry filharmonicznej. — 22.30 Koncert i muzyka taneczna.

Berlin, fala 418 m.: 14.00 Płyty gramofonowe. — 16.05 Koncert solistów. — 17.00 Recital wiolonczelowy. — 19.30 Koncert chórów. — 20.30 Słuchowisko według motywów operetkowych. Następnie komunikaty i muzyka taneczna.

Wiedeń, fala 516,3 m.: 11.00 Koncert popularny. — 13.00 Płyty gramofonowe. — 15.15 Koncert orkiestry. — 19.30 Opera „Manon". Następnie koncert.

Ofiary
na budowę Domu Oświatowego T. C. L. w Katowicach.

Na budowę Domu Oświatowego T. C. L. w Katowicach złożono następujące ofiary: 1. Sędz. i urzędn. Sądu Okręg, Mława 1 zł. — 2. Sędz. i urzędn. Sądu Apel. Lubliniec 25 zł. — 3. Magistrat Mysłowice 500 zł. — 4. Sędz. i urzędn. Sądu Grodzk, Ostrzeszów 1 zł. — 5. T. C. L. Bykowina 9 zł. — 6. Miejska Kasa Oszczędności Tarnowskie Góry 14.45 zł. — 7. Dr. Olszewicz Katowice 500 zł. 8. Sędz. i Urzędn. Sądu Okręg. Równe 10 zł. — 9. T. C. L. Brynów 1029 zł. — 10. Wydział Powiatowy Łączyce 14.50 zł. — 11. Prok. i urzędn. Sądu Okręg. Grodno 9.50 zł. — 12. Wydział Powiatowy Pszczyna 300 zł. — 13. Gen. Dyr. Inż. Wojnar Katowice 1000 zł. — 14. Gmina Chropaczów 100 zł. — 15. Wydział Powiatowy Świętochłowice 3000 zł. — 16. Gmina Kamień 50 zł. — 17 Dr. Kujawski Brzeziny 25 zł. — 18. Gmina Nowa Wieś 300 zł. — 19. T. C. L. Bańgów 31.50 zł. 20. Kasa Skarbowa Król. Huta 3.50 zł. — 21. T. C. L. Zawodzie 110 zł. — 22. T. C. L. Maciejkowice 37.50 zł. — 23. T. C. L. Wilcza Dolna 33 zł. — 24. Gmina Wielkie Hajduki 50 zł. — 25. Magistrat Król. Huta 5000 zł. — 26. Sędz. i Urzędn. Sądu Okręg. Grodno 4 zł. — 27. Gmina Bańgów 20 zł. 28. Sędz. i Urzędn. Sądu Okręg. w Pińsku 11 zł. — 29. Magistrat Lubliniec 500 zł. — 30. T. C. L. Przełajka 24.50 zł. — 31. Wydział Powiatowy Katowice 5000 zł. — 32. Wydzaił Powiatowy Pszczyna 500 zł. — 33. Aptekarz Pluciński Katowice 20 zł. — 34. T. C. L. Chwałowice 49.95 zł. — 35. Dyr. Bresler Chwałowice 10 zł. — 36. Imiela Wołtaszek Katowice 20 zł. — 37. T. C. L. Bytków 217 zł. — 38 Aptekarz Soliński Katowice 10 zł. — 39. Stocznia Gdańska Katowice 5 zł. — 40. Aptekarz Nowoziemski Katowice 10 zł. — 41. Konieczny Wolny Katowice 10 zł. — 42. Aptekarz Zagórski Katowice 5 zł. — 43. Adw. Gerber i Dr. Łukanowski Katowice 20 zł. — 44. Kręglewski Edward Katowice 10 zł. — 45. Mrowiec Katowice 5 zł. — 46. Dyrektor Kozik Katowice 5 zł. — 47. Urzędnicy Tow. Ubezp. „Snop" Katowice 6 zł. — 48. Prof. Ligoń Katowice 10 zł. — 49. Tow. Ubezp. „Snop" Katowice 20 zł. — 50. Dyrektor Banku Katowice 3 zł. — **Razem: 18.649,40 zł,** plus zestawienie z dn. 1 bm. 30.041.71 zł. **razem: 48.691,11 złotych.**

Król. Huta, dnia 8 września 1930 r.

Komisja Finansowa
Budowy Domu Oświatow. T. C. L.

TEATR I SZTUKA.

Wpisy do Państwowego Konserwatorjum muzycznego.

Dyrekcja Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach ogłasza wpisy na wszystkie kursy Konserwatorjum, które odbędą się w dniach 6, 8 i 9 września 1930 r. Egzamina wstępne w dniach 10, 11, 12 i 13 września br. Początek nauki od dnia 16 września br. Liczba uczniów jest ograniczona. Wszyscy uczniowie, którzy już w roku zeszłym uczęszczali do Konserwatorjum mają się zgłosić do zapisu w dniach wyżej oznaczonych, gdyż w przeciwnym razie przestana być uczniami P. K. M.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik", spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.